

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

WŁODZIMIERZ SOKORSKI
v-minister Kultury i Sztuki

ŚWIADOMI SWYCH ZADAŃ — IDŹCIE NAPRZÓD!

(Podsumowanie Zjazdu Aktywu Młodzieżowego Szkół Plastycznych)

Na naszej konferencji mieliśmy szereg bardzo ciekawych wypowiedzi, które świadczą o ogromnej drodze, jaką przeszły nasze szkoły w ciągu ostatniego roku. Przy tym podkreślić należy, że tę drogę przeszła zarówno młodzież, jak i profesura. Możemy więc mówić już o istotnym i szczerym przełomie ideowo-artystycznym, który zaszedł w naszych Uczelniach.

I o ile wystawa mówiła jeszcze o przełomie w kilku tylko podstawowych szkołach, a więc w Akademii Warszawskiej, Krakowskiej i Wyższej Szkole w Sopocie, to dyskusja wykazała, że proces ten obecnie pogłębił się i w innych szkołach, a zwłaszcza w szkole łódzkiej, poznańskiej, wrocławskiej. Natomiast katowicka uczelnia w pełni zastąpiła na to, żeby ją wyodrębnić w samodzielna Wyższą Szkołę Graficzną.

Dyskusja wykazała także, że możemy również mówić o dalszej wspólnej drodze grona profesorskiego i naszych organizacji młodzieżowych. Wystąpienia profesorów, a zwłaszcza rektora Radnickiego świadczą najlepiej o tym poważnym przeobrażeniu ideologicznym, jakim zostało objęte grono profesorskie. To nie znaczy oczywiście, że nie będziemy musieli jeszcze walczyć w naszych szkołach z pozostałościami formalizmu. Przeciwnie — istnieją jeszcze ogromne nieporozumienia, niedomagania i znalazły one swój wyraz także w dyskusji.

W naszych warunkach byłoby ślepotą polityczną, gdybyśmy zamykali oczy na swoiste procesy walki klasowej, zachodzące wśród młodzieży i profesury. Podstawowy jednak jej kościół przekroczył już Rubikon i dyskusja, której byliśmy świadkami, była już dyskusją z naszych pozycji. Jest to bodaj najistotniejszy moment naszej 2-dniowej konferencji. Lecz właśnie dlatego, że była to dyskusja z naszych pozycji — powinna była mieć szeroki wachlarz wymiany poglądów. Jeśli ktoś obserwuje dyskusję na tematy naukowe w Związku Radzieckim, to łatwo stwierdzi, jaki rozległy jest jej dia-pazon. W zeszytach filozoficznych mamy do czynienia z artykułami, które niejednokrotnie nasświetlają te same zagadnienia z różnych stron. Prawda obiektywna wyrasta bowiem z ciągłej, nieustannej dyskusji. Le-

nin mówił o tym, że do prawdy obiektywnej dochodzimy przez szereg prawd względnych. Wychodząc z doświadczenia, przechodzimy do teoretycznych uogólnień i potem z kolei musimy nasze teoretyczne uogólnienia konfrontować z praktyką i doświadczeniem, zwłaszcza towarzyszy radzieckich. Na tej drodze wykrywamy błędy i kontrolujemy samych siebie. To jest jedyna droga naukowej metody twórczej, jedyna droga doprowadzająca nas do rzeczywistej, obiektywnej prawdy.

Natomiast nie będziemy i nie możemy tolerować wroga w naszych szeregach. Nie będziemy tolerować, a będziemy ostro krytykować nasświetlanie zagadnień z pozycji idealistycznych, z pozycji wrogich klasie robotniczej. Natomiast, gdy obserwujemy szczerzy wysiłek przechodzenia na marksistowskie pozycje, to nawet mimo popełnianych błędów — wysiłek ten będziemy oceniać pozytywnie, oczywiście krytykując potknięcia, nieporozumienia, ale krytykując je z pozycji przyjacielskich.

Przykładem takiej dyskusji była teoretyczna konferencja w Radzie Państwa nad pracą towarzysza Stalina „O językoznawstwie”. Materiał z tej dyskusji i szeregu jej podobnych stanowić będzie punkt wyjścia do następnego kroku, do podsumowania w pewnym momencie wniosków i dojścia do nowego uogólnienia.

Oceniając w oparciu o powyższe założenia poszczególne wystąpienia należy podkreślić, że niesłuszne było stanowisko tych kolegów, którzy usiłowali z poszczególnych oświadczeń — czy też z orzeczenia jury wystawy zrobić nienaruszalne tabu, hamując tym samym swobodę wypowiedzi. Stanowcza reakcja młodzieży na tego rodzaju postawienie sprawy była najzupełniej właściwa i słusznie zrobiliśmy przedyskutowawszy całość zagadnienia. I teraz dopiero stało się dla nas jasne, że niektóre prace wartościowe opuszciliśmy, a inne wyróżniliśmy niesłusznie. Takich błędów było na pewno dużo więcej. I o tym wszystkim należało mówić. Natomiast niezależnie od zasadniczej, słusznej postawy wkładło się do poszczególnych wypowiedzi szereg błędnych sformu-

wań, które powinniśmy mieć już dawno poza sobą, i do których nie należało powracać.

Chcę się zatrzymać nieco dłużej nad niektórymi z tych błędów. W pierwszym rzędzie nad mylącą terminologią, która płacze się jeszcze często zarówno w wypowiedziach prasowych, jak i w dyskusjach naszych studentów. Niejednokrotnie błędy te pokrywają się z błędną podstawą artystyczną.

Mieliśmy na przykład do czynienia w wypowiedziach kol. Siennickiego i kol. Cwiertni z błędnymi sformułowaniami teoretycznymi, co znajdowało swoje odbicie w ich błędnej postawie artystycznej.

Jeżeli jednak mimo to poświęcamy tyle czasu ich wypowiedziom i ich obrazom, to dlatego, że mamy w danym wypadku do czynienia z kolegami zdolnymi i kolegami dobrej woli. To też chcemy ich przekonać i wierzymy, że ich w końcu przekonamy.

Dlaczego ich postawa artystyczna jest niesłuszna? Dlatego, że pomimo ich słusznych wypowiedzi politycznych nie mogą oni ciągle jeszcze dla tych wypowiedzi znaleźć właściwego wyrazu ideowo-artystycznego. Cierzą ich są dowodem, że tam, gdzie nie ma jednolitej treści i formy, tam mamy do czynienia z chybiłą pracą. Nasze spojrzenie na rzeczywistość, spojrzenie poznawcze w stosunku do rzeczywistości, nie może być inaczej wyrażone, jak tylko przez realistyczne środki wyrazu. I jeżeli nie jest wyrażone tymi środkami, otrzymujemy obraz deformujący najlepsze nawet intencje i założenia autora. Dotyczy to również obrazów wyżej wymienionych kolegów.

Są one nieprawdziwe. Obraz kol. Siennickiego uderza swym fałszem. Gdy patrzymy na jego ludzi, na ich ustawienie, czy martwość w otoczeniu, odnosimy wrażenie, że mamy do czynienia raczej z galerinikami, niż z rewolucjonistami, a przecież w danym wypadku chodzi o demonstrację protestu przeciwko podżegaczom wojennym. To samo dotyczy obrazu utalentowanego malarza kol. Cwiertni. Toteż nie jest dziełem przypadku, że również i w artykułach, czy wypowiedziach kol. Cwiertni mamy poważny zamęt ideologiczny, fałszywe rozróżnianie treści i formy. I dlatego pomimo, że

(dokończenie na str. 5.ej)



Uczyliśmy się cały semestr — dobry nastrój nas nie opuszcza i ze spokojem przystępujemy do sesji egzaminacyjnej. Oto grupa studentów sekcji dziennikarskiej Uniwersytetu Warszawskiego, o których pracy doniesie się Czytelnicy w następnym numerze „Poprostu”.

WZMÓC KIEROWNICTWO I AKTYWNOŚĆ ZMP w akcji przeglądów grup studenckich

Przygotowania do zimowej sesji egzaminacyjnej trwają. Ich podstawowym elementem są przeglądy grup. Już w pierwszym okresie akcji przeglądów ujawnił się cały szereg niedociągnięć i braków. Trzeba je sobie na gorąco uświadomić, aby tam, gdzie jest jeszcze możliwe dokonać odpowiednich usprawnień, a tam, gdzie przeglądy już się odbyły, wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość.

Przeglądy winny — na przykładzie jednej, przodującej grupy — podsumować doświadczenia pracy grup. Obserwujemy jednak zjawisko niezrozumienia tego zasadniczego założenia przeglądów.

Grupa — to kolektyw, którego podstawowym zadaniem jest praca wychowawcza, praca przeprowadzana w procesie produkcji, w procesie walki o postępy w nauce, o socjalistyczną dyscyplinę studiów, o systematyczne uczenie się. Każdy odcinek pracy grupy, każde wydalenie, każde zagadnienie — które składa się na treść naszego codziennego studenckiego życia — muszą być przez grupę wykorzystywane, jako przesłanka pracy wychowawczej. Grupa winna uczyć swych członków, wychowywać ich na przykładzie dobrze uczącego się kolegi, na przykładzie bumelanta, na przykładzie takiego, czy innego faktu, czy zdarzenia, jakich wiele w pracy grupy. „Trzeba — uczy nas W. I. Lenin — aby całe dzieło wychowania, kształcenia i nauczania współczesnej młodzieży było dziełem krzewienia wśród niej moralności komunistycznej”.

Przeglądy ujawniły, że wiele grup nie rozumie tych swoich zadań. Wiele przeglądów ujawniło, że grupy sprawy produkcji skłonne są traktować nie na płaszczyźnie swoich prac, swojego wysiłku, swoich braków, lecz na płaszczyźnie wąsko — praktycznego błędolstwa na dziekanaty, kwestury, stołówki. Natomiast dawał się odczuć brak głębokiego, krytycznego stosunku do siebie, jako kolektywu i indywidual-

nie każdego członka tego kolektywu, brak było w wielu wypadkach krytycznej oceny wychowawczej — nie: administracyjnej, rejestracyjnej — pracy grupy, jako kolektywnego wychowawcy.

Przeglądy ujawniły więc, że wiele grup posiada poważne niedostatki w swej pracy, że wiele grup nie rozumie jeszcze do końca, jakie ich zadania, jakie obowiązki. Brak było jednak — i to trzeba podkreślić szczególnie mocno — odpowiedniego przygotowania grup do przeglądów. Brak było tego, co zrobili np. grupa B. I. r. WSE w Częstochowie, która przed przeglądem wysunęła sobie szereg istotnych zagadnień do przygotowania na przegląd (cytuje naszego korespondenta): „...sprawa nauki (wykłady, ćwiczenia), dyscyplina (frekwencja, absencja, przyczyny i skutki), skład socjalny grupy, rola opiekuna grupy, jego praca, wyniki nauki (ogólne grupy i indywidualne każdego studenta), rola sekretarza grupy i ocena jego pracy, najlepszy student grupy (jego metody i styl pracy), najgorszy student grupy (powody jego braków i metody ich przezwyciężenia przez grupę)... i wiele, wiele innych. Wypicie tych zagadnień, a więc opracowanie planu przeglądu pozwoli niewątpliwie grupie B. na przeprowadzenie na przeglądzie dokładnej i głębokiej analizy pracy grupy w ubiegłym okresie.

W wielu uczelniach dotychczasowe doświadczenia ujawniły poważne braki w pracy organizacji ZMP-owskiej. Pisaliśmy już o tym w „Poproście” wskazując na przykładzie Politechniki Wrocławskiej, jak to tamtejsze organizacje ZMP groziło wdychanie kurzu wzniecanego przez kroczących na przedzie rektorat i ZSP. Brak jest jeszcze do tychczas w instancjach i ogólnych ZMP pełnego zrozumienia dla przeglądów. Obserwuje się objawy braku instruktażu, nastawień, aktywności wreszcie i operatywności.

Istotą przeglądu jest to, że analizy pracy grupy z ramienia młodzieży dokonuje sekretarz grupy ZMP. Znajduje w tym wyraz odpowiedzialność, jaką za sprawę młodzieży przejmują na siebie organizacje ZMP-owska — kierownik młodzieży. Odrzucenie, polityczno-wychowawcze znaczenie sesji musi być czynnikiem godporządkowującym sobie całą treść pracy ZMP w bieżących tygodniach. Sesja, to nie tylko liczba zdanych egzaminów, nie tylko wykres not celujących i niedostatecznych. Sesja — to wielki polityczny egzamin, wielki bojowy przegląd sił na froncie walki o Szesciolatkę.

Dla przeprowadzenia przeglądów nie wystarczy sucha, formalna instrukcja, zdawkowa, biurokratyczna odprawa. Tutaj trzeba operatywnego kierownictwa, trzeba udzielić wszystkim instancjom i wszystkim ogniom — całej studenckiej organizacji ZMP.

Jeszcze jest czas usunąć niedostatki:

- zwiększyć oddziaływanie grup, jako kolektywnego wychowawcy w procesie produkcji, w procesie walki o wyniki w nauce,
- szerzej korzystać z oręża krytyki i samokrytyki w pracy grup studenckich,
- wzmocnić polityczno-propagandowe przygotowania do sesji, wykorzystywać wszelkie środki indywidualnej i masowej agitacji,
- wykorzystywać dorobek przeglądów do dalszej pracy grup,
- wzmocnić kierownictwo, przodującą rolę ZMP wśród ogółu młodzieży studenckiej, przeprowadzić do końca pełną mobilizację organizacji ZMP do walki o zwycięskie przeprowadzenie sesji.

Partia postawiła przed nami zadanie: wychować ideowe kadry inteligencji dla socjalistycznego budownictwa. Zadanie wykonamy. Staniemy się pierwszym, bojowym pomocnikiem partii.

POD STALINGRADEM rozstrzygnęły się losy ludzkości



Stalingrad... Dwukrotnie w historii Armii Radzieckiej pod murami tego miasta żołnierze pod wodzą Stalina okryli swe sztandary bojowe nieśmiertelną chwałą. Pod Stalingradem Armia Radziecka rozpoczęła swą wielką ofensywę, która zakończyła się całkowitą klęską wroga w jego leżowisku, w Berlinie. Swymi wielkimi zwycięstwami Armia Radziecka przyniosła pokój całemu światu i udowodniła, że jest najmocniejszą armią na świecie, która dziś czujnie stoi na straży zdobytego pokoju.

W czasie okupacji doskonale uświadamialiśmy sobie, że wielka bitwa stalingradzka jest jedną z tych rozstrzygających bitew, które zadecydują nie tylko o losach ZSRR, ale i o naszej przyszłości, o naszym istnieniu w ogóle. Temu zwycięstwu zawdzięczamy, że dzisiaj mamy taką Polskę, o jaką walczył robotnik i chłop polski.

Od pierwszych dni w wyzwolonym Stalingradzie stanęła do jego bohaterkiej obudowy cała ludność miasta z młodzieżą komsomolską na czele i przywróciła dawnym rumowiskom nowe życie.

W codziennym budownictwie naszej ojczyzny, zmierzającej ku socjalizmowi, w walce z wrogiem klasowym i w walce o powszechny pokój będziemy wzorować się na obywatelach Stalingradu, Miasta — Bohatera.

Wyciągnąć wnioski z procesu krakowskiego

W dniach 16 — 22 stycznia br. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie toczył się proces przeciwko terrorystycznie - rabunkowej bandzie podziemnej z Wolbromia, która zwała siebie „Armią Polską”. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 bandytów. Wśród nich duchowi przywódcy bandy, — dziekan parafii Wolbrom, dr filozofii i teologii ksiądz Oborski i wikariusz tejże parafii ksiądz Gądomski oraz członkini bandy — kobieta, Maria Grabińska, która za namową księdza Oborskiego zgodziła się na zamordowanie swego 14-letniego syna.

Przebieg procesu ujawnił wstrząsające przestępstwa bandy. Pod patronatem „uczonego” księdza Oborskiego, pod jego ideologicznym i praktycznym kierownictwem, za zgodą kurii biskupiej w Kielcach, banda dokonała potwornych, nieludzkich mordów na milicjancie, nauczycielu wiejskim i na 14-letnim chłopcu. Banda dokonała również szeregu napadów rabunkowych na spółdzielnie i inne placówki społeczne.

Przebieg procesu ujawnił w całej pełni ohydna rolę jaką odgrywa ta część reakcyjnego kleru, która uzurpując sobie prawo do rządzenia duszami, wychowywania młodzieży, nadużywa zaufania wierzą-

cych, aby z kazań, w konfesjonalach, w poufnych rozmowach na plebaniach judzić młodzież przeciwko własnemu państwu i narodowi, żeby szczerć brata na brata, matkę na syna.

Wśród oskarżonych znalazł się również skazany na karę śmierci Zdzisław Łupka. 23-letni student, duchowy wychowanek księdza Gądomskiego, członek chóru kościelnego i aktor w przedstawieniu „Stajenka Bellejemska”, reżyserowanym przez tegoż księdza Gądomskiego. Za wiedzą, poparciem i błogosławieństwem ks. ks. Oborskiego i Gądomskiego, Łupka w ciągu tygodnia morderował ludzi, rabował i przepijał zrabowane pieniądze, a w niedzielę śpiewał w kościele. Broń dostarczał mu ksiądz Gądomski.

Nie pierwszy to raz odpowiada przed sądem ludowym student popychany i inspirowany przez reakcyjny kler. Nie pierwszy raz stajemy o przestępstwach działalności niektórych przedstawicieli kleru na terenie studenckim. Nie są to przyypadki. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że ci duchowni którzy sprzedali się na służbę imperializmowi starają się wszelkimi siłami wpłynąć na mniej uświadomionych studentów, otumaniać ich frazesem religijnym i pchnąć w przepaść wrogiej działalności

Ale nowi ludzie przyszli już na wyższe uczelnie. Odrzucili większość naszych dzisiejszych studentów to dzieci robotników, chłopów, inteligencji pracującej, to młodzież bojowa, świadoma, wierna, narodziła się w łonie ludowej. Nie da się ona wciągnąć na łep przestępczej działalności, jakimby ta działalność nie była przykryta frazesem. Wyższe uczelnie stają się coraz mniej podatnym terenem „pracy” dla księży Oborskich i Gądomskich. Musimy jednak wyciągnąć wnioski z procesu krakowskiego i zaostriżyć naszą czujność.

Istnienie Łupków na terenie naszych wyższych uczelni jest jeszcze możliwe. Istnieją jeszcze na naszych uczelniach jednostki wrogie nam, wrogie naszej rzeczywistości i naszej szczęśliwej przyszłości; istnieją jeszcze na naszych uczelniach jednostki otumanione wrogą propagandą najroźniejszych agentów imperializmu, jednostki staczące się po woli na dno całkowitego upadku moralnego.

Zadaniem naszej organizacji ZMP-owskiej, zadaniem wszystkich naszych studentów jest prowadzenie szerokiej, stałej i systematycznej kampanii ideologicznej, przeciwdziałającej wszelkim zakusom wroga klasowego. Musimy zdema-skować wszystkich Łupków i kandydatów na Łupków, którzy niewątpliwie mogą jeszcze istnieć na

naszym terenie i odizolować ich od naszego środowiska.

Nie dopuścimy do tego, aby zwyrodnialcy w satanach deprawowali naszą młodzież. Nie dopuścimy do tego, by ludzie szermujący frazesem religijnym, w imię interesów wrogów ludu, odciągali naszą młodzież od budownictwa socjalistycznego, od szlachetnej i twórczej pracy dla dobra naszego kraju.

W naszym kraju wolność sumienia jest zagwarantowana prawem. Władza ludowa nikomu i nigdy nie przeszkadzała i nie przeszkadza w wykonaniu praktyk religijnych. Należną cziłą otaczamy księży-patriotów, którzy w okresie walki z okupantem i w obecnym okresie wykazują prawdziwe powiązanie z ludem, i szczerze umiłowanie ojczyzny.

Piętnować i karać będziemy natomiast wszystkich tych, którzy szatanne chęć wykorzystywać dla wrogiej działalności politycznej, dla działalności skierowanej przeciwko narodowi i naszemu państwu. Karać będziemy tych, którzy jak bp Kaczmarek jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej tchórzyli korzyści przed butem najeźdźcy i gorliwie mu się wysługiwali, a obecnie inspirowali i ukrywają krwawe zbrodnie wobec ludu.

Nikt nie zdoła zniszczyć naszych zdobyczy!

WIERNY WSPÓLBOJOWNIK WIELKIEGO STALINA



Kliment Jefremowicz Woroszyłow urodził się 4 lutego 1881 r. w rodzinie robotniczej. Ojciec jego był strażnikiem na kolei, a matka wyrobnicą. Przeszedł on ciężką szkołę życia, charakterystyczną dla rewolucjonistów tego okresu.

Już jako siedmioletnie dziecko Woroszyłow zaczyna pracować w kopalni pirytu. Mając dziesięć lat pasie bydło w majątku obszarnika. Do 12 lat Woroszyłow był niepiśmienny. W 1899 r. osiemnastoletni Kliment organizuje strajk robotników za co zostaje aresztowany i zwolniony z pracy. Sledzony i tropiony przez policję zmienia ciągle miejsce pobytu i pracy.

W lutym 1906 r. Woroszyłow zostaje delegowany na Sztokholmski zjazd partii, tam po raz pierwszy styka się z Leninem. Po powrocie w roku 1907 z londyńskiego zjazdu partii zostaje aresztowany i zesłany na 3 lata na Syberię. W grudniu 1907 r. ucieka z zesłania do Baku i tu pracuje w organizacji bolszewickiej wraz ze Stalinem.

Od pierwszych dni rewolucji lutowej widzimy go w szeregach Piotrogrodzkiej Rady Robotników.

W listopadzie 1917 roku Woroszyłow zostaje komisarzem Piotrogrodu i wspólnie z Feliksem Dzierżyń-

skim organizuje W.C.Z.K. (Wszechzwiązkowa Nadzwyczajna Komisja do walki z Kонтrewolucją i Sabotażem). Od marca 1918 r. rozpoczyna się jego praca wojskowa. W historii Czerwonej Armii z imieniem Woroszyłowa nierozdzielnie związana jest organizacja Czerwonej Konnicy.

W 1921 r. Woroszyłow zostaje wyznaczony dowódcą Północno-Kaukaskiego frontu i oczyszcza kraj z resztek band kontrrewolucyjnych. W 1921 r. na X zjeździe partii Woroszyłow zostaje wybrany do Komitetu Centralnego partii bolszewików i pozostaje jego członkiem do chwili obecnej, a od stycznia 1926 r. członkiem biura politycznego CK WKP(b). Woroszyłow w maju 1924 r. obejmuje stanowisko dowódcy wojsk Moskiewskiego okręgu wojskowego, a po śmierci M.W. Frunzego, 6 listopada 1925 r. zostaje komisarzem ludowym do spraw wojskowych i morskich. Woroszyłow — to człowiek o wielkiej odwadze i wyjątkowej energii. Wierny uczeń i współbojownik Wielkiego Stalina, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, marszałek Kliment Woroszyłow to jeden z najaktywniejszych bojowników o zbudowanie komunizmu w Związku Radzieckim.

Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii

W „Trybunie Ludu“ z dn. 15 bm. ukazał się artykuł pt. „Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii“. Poniżej podajemy obszernie streszczenie tego artykułu.

Na wstępie czytamy, że w okresie, gdy imperialiści amerykańscy przeszli od zimnej wojny i przewidywania agresji do otwartych aktów agresji, wkroczył na tę drogę również wierny sojusznik imperializmu amerykańskiego — Watykan.

6 lat temu wygasły pięć krematoryjnych obozów koncentracyjnych, w których spłonęły miliony ofiar na rozkaz reżimu hitlerowskiego. W dniu 24 lipca 1933 roku biskupi niemieccy za zgodą i wiedzą Watykanu stwierdzili na konferencji w Fuldzie: „Najczcowniejszy Panie Kancelerzu! Pismem niniejszym pragniemy wyrazić Ci wdzięczność i podziękę w imieniu konferencji biskupów w Fuldzie z okazji zawarcia konkordatu.

„Episkopat wszystkich diecezji niemieckich wyraża — jak o tym świadczą publiczne zebrania — życzliwość i radosną gotowość współpracy z obojętnym rządem według najlepszej swej woli, kiedy tylko umożliwili to oświadczenie Waszej Eks. celencji złożone po nowym ukształtowaniu się stosunków politycznych“

Od chwili zawarcia konkordatu między stolicą apostołską a Trzecią Rzeszą, Watykan związał swą politykę z mocarstwami osi Berlin — Rzym i pozostał jej wierny do końca.

Papież nie znalazł ani jednego słowa potępienia dla przeludniania i zbrodni hitlerowskich. Narodom Europy zalecał pokorę i pogodzenie się z losem, a w chwili kiedy Trzeciej Rzeszy wystąpił z gorącą obroną zbrodniarzy. W odpowiedzi na żądanie kapitulacji faszystów,

Papież Pius XII oświadczył w liście do prezydenta Roosevelta: „Deklaracja... żądająca bezwarunkowej kapitulacji (Niemiec) wobec trzech mocarstw nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską“.

Widocznie wszystkie zbrodnie hitlerizmu dały się pogodzić z watykańską interpretacją tej nauki...

Po klęsce Hitlera Watykan zaczął szukać asysekuracji zwracając się ku Ameryce. W tym celu za pośrednictwem przedstawicieli amerykańskiego w Watykanie Myrona Taylora i kardynała Spellmana, Watykan nawiązał łączność z ośrodkami politycznymi w Ameryce, które były przeciw współpracy trzech mocarstw i przeciw demokratyzmowi na pokój. W sierpniu 1947 r. prezydent Truman wymienia z papieżem Pius XII serdeczne listy. 29 sierpnia 1947 r. papież pisze do Trumana:

„Nikt lardziej niż my nie życzy Panu sukcesu i pomyślnego osiągnięcia Pańskiego celu. Stawiamy do dyspozycji nasze środki i błagamy Boga o pomoc“.

Watykan stał się rzecznikiem wszystkich planów amerykańskiej polityki zagranicznej: planu Marshalla, paktu atlantyckiego, polityki amerykańskiej w ONZ, amerykańskiego szantażu atomowego, planu remilitaryzacji Niemiec i agresji na Koreę. Bez zastrzeżeń, otwarcie i entuzjastycznie popiera Watykan całość polityki amerykańskiej, jako rzecz całkowicie zgodną z założeniami swojej własnej polityki. Komentując przemówienie papieża z czerwca 1947 r. „New York Times“ pisał:

„Wyrażone przez papieża poglądy są dosłownym powtórzeniem twierdzeń sekretarza stanu Marshalla“.

Furie wściekłości wywołał w kołach watykańskich Apel Sztokholmski. „Duchowi przewodnicy zi-

mnej wojny“ poruszali wszystkie sprężyny, by uniemożliwić akcję zbierania podpisów w tych zwłaszcza krajach, gdzie miliony wierzących katolików garmęły się entuzjastycznie do szeregów obrońców pokoju.

Całym swym autorytetem zaangażował się Watykan również po stronie agresorów amerykańskich w Korei.

Agresja koreańska Stanów Zjednoczonych i rozpadanie przez nie szaleńczej akcji zbrojeniowej uskrzydliło polityków watykańskich. W lipcu 1950 r. „Osservatore Romano“ wzbogacił naszą wiedzę o polityce watykańskiej wypowiedzią, bądź co bądź jak na organ stolicy Apostolskiej — osobliwą.

„Zbrojenia są jedyną drogą, która pozwala na uniknięcie nowego konfliktu“.

W ten sposób Watykan sam zrzucił ostatnią zasłonę...

Pełne poparcie Watykanu znajduje rząd amerykański również w planach remilitaryzacji Trizonii.

Rok ostatni był okresem wzmożonej kampanii antypolskiej, kierowanej ze środowisk podległych Watykanowi i Waszyngtonowi. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu dzika heca rewizjonistyczna rozpętana w Niemczech Zachodnich z inicjatywą i przy czynnym poparciu Watykanu.

Z chwilą powstania Polski Ludowej wrogi stosunek Watykanu do naszych interesów narodowych zastrzył się wielokrotnie. Z jednej strony Watykan widział w zwycięstwie mas ludowych w Polsce rozszerzenie się zniechęcenia, przezeń idej socjalizmu i postępu i trafnie ocenił, że nie może więcej liczyć na bezceremonialne posługiwanie się Polską w swych politycznych machinacjach. Z drugiej strony — politycy watykańscy widzieli w powstaniu Polski Ludowej o granicach na Odrze, Nysie i Bałtyku cios w ich koncepcje reakcyjnych i agresywnych Niemiec.

Toteż od samego początku Watykan stał się wrogiem naszych granic zachodnich, oredunkiem ich rewizji i aktywnym budziwcem niemieckich dążeń odwetowych. I tu polityka Watykanu zbiega się całkowicie z polityką Waszyngtonu. W liście pasterskim papieża Piusa XII z 1 marca 1948 roku do biskupów niemieckich i w artykule umieszczonym w jezuickim dzienniku rzymskim „Il Quotidiano“ — czytamy:

„Watykan uważa te ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie“. „Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu granic zachodnich Polski...“ A tego papież „pragnie za wszelką cenę uniknąć“.

Sprawa jest więc zupełnie jasna. Watykan nie uznaje granic na Odrze i Nysie i przez to podsyca hecę rewizjonistyczną przeciwko Polsce, a zarazem stwarza atmosferę sprzyjającą remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu.

Jedną z najważniejszych kuźni antypolskiego rewizjonizmu są organizacje zachodnio - niemieckie, działające pod patronatem Watykanu. Wielki Kongres i zlot katolicki w Bochum w dniach 31 sierpnia — 4 września 1949 roku, odegrał wielką rolę w antypolskiej kampanii. Na Kongresie w Bochum sprawa przesiedleńców z ziem zachodnich traktowana była jako „zagadnienie Nr 1“.

Ostatni 74 Kongres katolików niemieckich w Passawie we wrześniu 1950 r. witał papież znowu grzecznie utrzymanym w tym samym antypolskim i odwetowym duchu. Mowa tu jest raz jeszcze o „ciężkim ciosie, jaki dotknął niemiecką ojczyznę“ a — jak głosi orędzie — „mamy tu przede wszystkim na myśli miliony wygnanych ze Wschodu“.

Heca antypolska w Niemczech Zachodnich przybiera z każdym dniem na sile. Jej organizatorzy działają w myśl założeń politycznych idealnie zgranych partnerów na obu końcach osi Waszyngton — Watykan, gdy Waszyngton przygotowuje nowy Wehrmacht hitlerowski — Adenauer zbiera hitlerowskich generałów i szykuje dostawę mienia armatniego, gdy Szumacher wola o przeniesienie wojny nad Wisłę — wtedy „duchowni przewodnicy zimnej wojny“, przeobrażeni już dziś otwarcie w orędowników zbrojnej agresji, w myśl dyrektywy Watykanu urabiają w odpowiedni sposób świadomość przyszłych żołnierzy Wehrmachtu.

Wniosek stąd jest prosty: kto wspólny z Waszyngtonem i niemieckimi szowinistami przygotowuje nową wojnę — ten godzi wprost w Polskę, jej granice, jej bezpieczeństwo, jej żywotne interesy. Taką właśnie jest polityka Watykanu.

O tym musi pamiętać każdy Polak.

NASZ PLAN

Pierwszy rok Planu 6-letniego, planu budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce wykonany został z nadwyżką. Wykonany został dzięki wielkiemu wysiłkowi klasy robotniczej, dzięki mądrym kierownikom jej awangardy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dzięki wysiłkowi całego ludu pracującego.

Plan przekroczony został o 7,4%.

Rok twórczej pracy ludu polskiego przyniósł w porównaniu z rokiem 1949 wzrost wartości produkcji przemysłowej o 30,8%.

Wartość produkcji przemysłu wielkiego i średniego osiągnęła 225% poziomu przedwojennego.

Za tymi suchymi cyframi kryje się bohaterska praca milionów ludzi. Te cyfry mówią o jednolitym, konsekwentnym dążeniu ludzi pracy do zbudowania lepszej przyszłości, szczęśliwego jutra — socjalizmu.

Te cyfry mówią o tym, że jest nam lepiej, z każdym dniem lepiej, że mimo olbrzymich zniszczeń wojennych, zdystansowaliśmy w ciągu pięciu lat powojenny poziom produkcji, na jaki stać było zgnity ustrój sanacyjny, jego rabunkową gospodarkę kapitalistyczną.

Nasze studenckie zadanie w planie — dać więcej inżynierów, więcej specjalistów we wszystkich dziedzinach życia kraju, żeby jeszcze wyżej podnieść poziom produkcji, żeby było jeszcze lepiej i jeszcze piękniej, żeby zbudować socjalizm.

W ubiegłym tygodniu...

- 19.I Prasą opublikowała odpowiedź rządu Chin Ludowych na narzucony przez USA wniosek komisji politycznej ONZ w sprawie Korei. Minister Spraw Zagranicznych Chin Ludowych Czu En-lai w imieniu 500-milionowego narodu chińskiego wysunął konkretny wniosek zwolnienia konferencji państw do pokojowego uregulowania sprawy Korei i całej Azji Wschodniej.
- 20.I Na prowokację Adenauera, będącą odpowiedzią na propozycję przesłania NRD Grocewolla demokratyczna większość narodu niemieckiego zareagowała wzmożeniem walki o pokój i jednocześnie kraju.
- 20.I Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Wyszyński przyjął ambasadora Francji i charge d'affaires Wielkiej Brytanii i wręczył im noty rządu radzieckiego do rządów Francji i Wielkiej Brytanii. Noty radzieckie, udawadniając agresywność polityki państw bloku atlantyckiego i niebezpieczeństwo remilitaryzacji Trizonii da pokój światowemu społeczeństwu, że odpowie paktów z ZSRR i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich spada na rządy Francji i Wielkiej Brytanii.
- 20.I Opublikowano oświadczenie Departamentu Stanu USA odrzucające pokojowe propozycje Czu En-lai w sprawie Korei, i stwierdzające, że są one „nie do przyjęcia dla rządu Stanów Zjednoczonych“.
- 20.I Masz pracujące wszystkich krajów złożyły hołd pamięci Wielkiego Lenina. W Warszawie odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta akademicka poświęcona 27 rocznicy śmierci Lenina. Na Akademii obecny był Prezydent R.P. Bolesław Bierut.
- 20.I W całej Polsce rozpoczęła się zgodnie z wytycznymi VI Plenum CRZZ kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związkach Zawodowych.
- 20.I W Moskwie w obecności Józefa Stalina i członków Biura Politycznego KC WKP (b) odbyła się uroczysta

Do sesji jesteśmy przygotowani

stwierdza grupa Adamczyka

Długo w noc płoną światła w oknach bursy górników — studentów Politechniki Śląskiej, na rynku gliwickim. Studenci pierwszego roku studiów przygotowują się do swoich pierwszych egzaminów. Spokojna pewność jest cechą obecnej sesji, tak bardzo różniące się od poprzednich. W czym tkwi ta różnica? W wymaganiach poszczególnych katedr, w zmianie programu? Nie!

Sesja egzaminacyjna w roku akademickim 1950/51 różni się przede wszystkim zmianą stosunku studentów i organizacji młodości, ba nawet profesorów i asystentów do samego zagadnienia produkcji uczelni. Zdawanie egzaminów „samopas”, jak to bywało w ub. latach, lek przed egzaminem, lub szkodliwa brawura (czyli mówiąc językiem studentckim „zdawanie na lipe”) — ustąpiły obecnie miejsca zorganizowanej i drobniogowo opracowanej sesji.

Rzecz jasna i oczywista, że nie wszyscy jeszcze zdają sobie dokładnie sprawę z tej wielkiej przemiany w naszym życiu studentckim, w naszym stosunku do nauki; są jeszcze studenci i profesorowie, którzy jej nie mogą, czy nie chcą zauważyć. Na szczęście są to tylko jednostki, coraz bardziej odosobnione.

Grupy studentckie, szczególnie na latach młodszych, przygotowują się zespołowo do egzaminów, to znaczy udzielają sobie wzajemnej pomocy i kontrolują przebieg pracy każdego studenta.

W domu akademickim rzucą się każdemu w oczy liczne plakaty mobilizujące do sesji: „Ucząc się pilnie, wzmacniasz obóz pokój”, „ZMP — na czele walki o dobre postępy w nauce”, „Każdy zdany egzamin — to krok naprzód w walce o plan”. Te napisy znajdują swoje potwierdzenie w pracy grupy, rzucone hasła oznaczają twarde, pełne samozaparcia wysiłki w osiągnięciu zamierzonego celu.

Członkowie grupy Adamczyka, która pierwsza rzuciła wezwanie do wszystkich grup studentckich w Polsce, przykładają ogromną wagę do swoich pierwszych egzaminów. Nie będzie najmniejszej przesady w stwierdzeniu, że wszyscy bez wyjątku żyją zagadnieniem sesji. Żyje nim zresztą cała Politechnika — łącznie z rektoratami, profesorami i nawet personelem administracyjnym. Mogłoby wydawać się dziwne, że sesja dotyczy również administracji, która zazwyczaj z zimną obojętnością obserwowała przebieg egzaminów. A jednak w bieżącym roku administracja ma pełne ręce roboty w związku z sesją.

Zaczynają od zarządzenia rektora, które długo przed wydaniem było głęboko analizowane przez organizację partyjną, Senat Akademicki i aktyw ZMP-owski. Zarządzenie, które poruszyło uczelnię ma na celu troskę o sprawny i planowy przebieg sesji, reguluje tok zdawania egzaminów, nakłada duże obowiązki na Katedry i personel administracyjny. Znikną więc długie ogonki przed okienkami kwestury, która przyjmować będzie opłaty za egzamin zbiorowo poprzez starostów grup, co przyczyni się do ogromnej oszczędności na czasie; wszystkie dziekanaty będą się zajmować w okresie egzaminacyjnym wyłącznie sprawami sesji.

Opracowany został dokładny harmonogram egzaminów rygorowych, obowiązujący poszczególne lata studiów i grupy specjalizacyjne, oparty na zarządzeniu rektora, które przewiduje m. in., że między egzaminem pisemnym i ustnym z jednego przedmiotu nie wolno zdawać innych. Każda Katedra w myśl zarządzenia przygotowała spis pytań egzaminacyjnych. Student przystępujący do egzaminu wyciąga trzy pytania i odpowiada na zadane tematy.

Wróćmy do grupy Adamczyka. Tekst zarządzenia rektora znany jest dobrze każdemu studentowi. Troska władz uczelni o sesję wywarła wielce korzystny wpływ na każdego członka grupy. Najważniejszym zadaniem jest obecnie dobre przygotowanie do egzaminów rygorowych i zaliczenie wszystkich pozostałych przedmiotów.

Kol. Adamczyk, sekretarz „swojej” grupy, chodzi z pokoju do pokoju, interesuje się żywo przebiegiem nauki kilkuosobowych zespołów, które od czasu pierwszej narady produkcyjnej pracują rzeczywiście „na 102”. Wyniki pracy rzucą się wprost w oczy. Geometria wykresna, która, jak pamiętamy, sprawiała tyle kłopotu, została zupełnie opanowana, w czym z niemałą pomocą przyszedł kierownik Katedry prof. Szafer. Na zlecenie prof. Szafera, prowadzący wykłady adiunkt Zawadzki, otoczył grupę specjalną opieką, jej wyniki to nie tylko zdane kolokwia, ale ogromny wzrost zaufania wzajemnego pomiędzy wykładowcą, a studentami.

Jest tylko jedno „ale”... Do chwili obecnej nie ma rzeczywistego opiekuna grupy — asystenta; nazwisko opiekuna figuruje tylko gdzieś na papierze w dziekanacie. (!! — przyp. red.).

Na Wydziale Górniczym obowiązują trzy egzaminy rygorowe: z ma-

tematyki, fizyki i geologii. Matematyka, budząca niepokój u każdego studenta jest przedmiotem ożywionej dyskusji w ramach zespołów. Grupa Adamczyka może się pochwalić zdanymi, i to dobrze zdanymi kolokwiami, co jest wynikiem rzetelnej pracy i wzajemnej pomocy. Słabszym w nauce kolegom pomagają tacy specjaliści, jak kol. kol. Sacher, Bankiel i Grolik, zresztą wykłady mgr. Szafer są tak zrozumiałe, że wiele tłumaczyć nie trzeba.

Matematykę pisemną grupa zdaje 1 lutego, 2-o i 3-o — ustny. Przygotowania są w pełnym toku. Wszyscy otrzymali wydrukowany w wielu egzemplarzach spis pytań, przypominają sobie teorie wyznaczników, powtarzają wzory Cramera, przerabiają zadania z analizy, dyskutują

nad funkcjami i ciągami, „dochodzą” do granicy funkcji i wglębiają się w skomplikowany rachunek różniczkowy. Kol. Sacher, wyjaśnia zainteresowanym na czym polega odwrotność funkcji. $\sin x \pm y$, $x = \arcsin y$ i tym podobne wyrażenia słyszy się do późnej nocy.

Grupa zobowiązała się zdawać wszystkie kolokwia w terminie i zobowiązanie swoje wykonała w pełni. Nie będzie więc trudności z zaliczeniem chemii, geometrii wykresnej i języka rosyjskiego (wszyscy już poprawnie czytają!).

Termin oddania ostatniego, w bież. semestrze, rysunku technicznego upływa z dnem 25 lutego. Członkowie grupy wyciągają już rysunek na czysto! Jedynacka grupy — kol. Kaczmarek też nie ustępuje, a nawet prześciga kolegów w nauce. „Spec” od fizyki kol. Wolski chodzi po pokojach i wyjaśnia w razie po-

trzeby wszelkie niejasności. Termin egzaminu 8 lutego. Wszystko musi być „zapięte na ostatni guzik”.

Jak widać przygotowania do sesji przebiegają planowo, będzie można z dumą zakomunikować, że pierwszy semestr został pomyślnie ukończony.

„Gwiazdy patrzą na nas” — mówili kiedyś studenci i na los szczęścia składali egzaminy. „Na nas patrzy klasa robotnicza — mówią członkowie grupy Adamczyka. Nie zawiedzie się na nas.” Spokojna pewność tej grupy nie przyszła tak „sama od siebie”. Jest ona wynikiem systematycznej nauki i pracy nad sobą, pomocy kolektywu i świadomości politycznej studentów.

Dla grupy sprawa każdego egzaminu, sprawa nauki — to kwestia wykonania Planu 6-letniego.

My go będziemy kończyć przed terminem!!! — żegnają nas członkowie grupy Adamczyka. (bg.)



Na wyższych uczelniach ZSRR sesja egzaminacyjna zakończyła się. Na zdjęciu Irena Rakobolska zdaje egzamin.

Na Krakowskim USP trwają egzaminy...

O egzaminach myśleliśmy na krakowskim USP już od paru miesięcy. I nie tylko myśleliśmy, lecz staraliśmy się także, aby nasze przygotowania do sesji wypadły jak najlepiej. Sprawa przygotowania się do egzaminów była wielokrotnie omawiana z wychowawcami grup na zebraniach ZMP-owskich. Toteż przygotowania do egzaminów odbywały się sprawnie i każdy ze słuchaczy mógł liczyć na pomoc kolektywu.

Trzeba tu wspomnieć o postawie naszych słuchaczy, którzy w okresie poprzedzającym egzaminy dołożyli wszelkich starań, aby na egzamin przyszedł z dużym zasobem wiadomości.

Praca nie była łatwa. Materiał jest nie tylko trudny, ale i obszerny. Jednak dla człowieka świadomego celu nie istnieją przeszkody, słuchacze USP, synowie robotników

i chłopów nie cofają się przed trudnościami.

15 stycznia na krakowskim USP rozpoczęły się półroczne kolokwia. Nastroj tego dnia był radosny. Z okien budynku szkolnego słychać było śpiew.

500 słuchaczy USP stanęło w obliczu wielkiej próby. Egzaminy. Niektórzy obawiali się trochę... Ale obawy zostały usunięte, niepewności przysły. Już pierwszy tydzień egzaminów wykazał, że większość słuchaczy przygotowała się do sesji bardzo solidnie.

Egzaminy w poszczególnych klasach przebiegają spokojnie, bez „ściągawek”, bez podpowiadań — noty u nas zdobywa się wytrwałą pracą. Na uczelni mamy coraz więcej przodowników nauki i coraz mniej bumelanów.

MIECZYSLAW FABER
II rok USP w Krakowie

Warszawska SGGW przed sesją egzaminacyjną

Kontrola grup studentckich powinna odbywać się w ciągu całego roku akademickiego

Specjalna gazetka ścienna będzie informować o wynikach egzaminów

Na warszawskiej SGGW przygotowania do sesji dobiegają końca. Wszystkie wydziały ZU ZMP, a szczególnie wydz. nauki i agitat., mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami.

Zorganizowany został międzywydziałowy konkurs na najlepszą gazetkę ścienną, mobilizującą studentów do sesji. Uczelnia jest udekorowana licznymi hasłami i transparentami.

Panuje odświeżony nastrój, a jednocześnie — ożywiony ruch przedegzaminacyjny. Grupki studentów zbierają się w korytarzach i w salach wykładowych, dyskutując uparcie. Każdy z tych studentów już po kilku zamienionych z nami słowach, tłumaczy się brakiem czasu. Wiadomo — egzaminy!

W wielkiej tajemnicy przed kolegami agit-prop. redaguje pierwszy numer gazetki ściennej pt. „Przodownicy nauki i bumelanów”. Wykonano już trzy wspaniałe rysunki dotychczasowych przodowników — „Kartki” na „Dotychczasowych bumelanów”. W czasie sesji gazetka będzie podawać najnowsze wiadomości z „pola bitwy”, będzie pisać o przodownikach, będzie demaskować nieuków i bumelanów.

ZU ZMP wzmocnił opiekę nad grupami stud. i kontrolę pracy przede wszystkim sekretarzy, a ostatnio spowodował kontrolę pracy grup studentckich, ze strony uczelni. Już od trzech tygodni profesorowie na 15 minut przed końcem wykładów przeprowadzają blyskawiczne sprawdzenie przyswojonych przez studentów podczas wykładów wiadomości. Na I roku Wydz. Rolnego dr Kaniewski — wykładowca botaniki — przeprowadził właśnie przed chwilą taką blyskawiczną kontrolę, zadając studentom pytania „na wrywki”. Kontrola wyjaśnia wiele niezrozumiałych zagadnień, zmusza studentów do bardziej uważnego słuchania wykładów i daje jednocześnie wykładowcy obszerny materiał co do poziomu przygotowania poszczególnych grup. Materiał ten, w formie sprawozdania, wykładowcy składają co dwa tygodnie w dziekanacie.

W ramach kontroli pracy grup studentckich wykładowcy sprawdzają także notatki studentów. Notatki te zabierają wykładowcy do domu, a zwracają je studentom po upływie jednego dnia; na notatkach widnieją adnotacje, poprawki i

wskazówki. Okazało się, że na I roku. Wydz. Rolnego wszyscy studenci prowadzą notatki (brak wielu skryptów i podręczników) i że sporządzone są one na ogół starannie.

Kontrola pracy grup nie jest jednak prowadzona na wszystkich wydziałach. Dziekanat Wydz. Melioracji nie przejawia w tym zakresie żadnej działalności, kontrola grup ze strony Wydziału nie istnieje. Opiekun II grupy stud. na Wydz. Melioracji dr Grzeszewska twierdzi, że nie jest zorientowana w życiu politycznym i społecznym młodzie-

Słaska młodzież akademicka jest poruszona wielką akcją, której na imię „Węgiel”. Akcją jakiejś dotychczas nie było: surową i twardą, którą z zapałem i entuzjazmem zjeżdża na dół pod powierzchnię ziemi, aby pomóc w wykonaniu planu.

Załogi kopalni, zdekompletowane na skutek epidemii grypy zwróciły się o pomoc do młodzieży. Czy trzeba przekonywać, że przy fe-drunku na przodkach nie zabraknie żadnego studenta?

W chwili, gdy piszę te słowa, kilkuset studentów taduje z zapałem węgiel na rywny, taśmy i wózki; jutro, pojutrze i w dni następne zjadą inni i będą pracować. Plan będzie wykonany! Śląskich studentów czeka przed sesją wytężona praca. Trzeba się zdobyć na ogromny wysiłek, aby zastąpić towarzyszy pracy na zagrożonym odcinku i jednocześnie przygotować się do nadchodzących egzaminów.

Uczymy się pracując!
Uczymy się, jak należy pracować!

STUDENCI FEDRUJĄ

„Kleofas”, „Wujek”, „Mikulczyce”, „Ludwik”, „Bobrek”. Te nazwy mają ciepłe brzmienie, szczególnie gdy wymawia je górnik, przywiązany do swojej kopalni. Te nazwy naberają realnych, żywych kształtów dla tych studentów, którzy zjeżdżają kilkaset metrów w głąb ziemi, aby — na „Kleofasie”, czy „Wujku” po raz pierwszy poznać kopalnię taką, jaka ona jest w istocie — z czarną otchłanią, z której

AKCJA „WĘGIEL”

człowiek wyrywa „zaklętą” w czar-ny kamień energię.

Aby wam, ciepło było, aby pełną parą pracowały nasze fabryki. Aby



rys. M. Ernest

wzmocnić obóz pokoju, aby powie-dzieć twarde „nie!” podżegaczom do wojny.

Politechnika Śląska, Śląska Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych fedrują węgiel. W komplecie: studenci, personel naukowy i administracyjny. Technicy na „Ludwiku”, medycy na „Bobrku”, ekonomisci na „Wujku”, a plastycy na „Kleofasie” i na wielu jeszcze innych kopalniach, których nazwy stają się coraz bardziej swoje i bliskie.

Warszawscy studenci pomagali w odbudowie stolicy, krakowscy w budowie „Nowej Huty”. Studenci śląscy w roboczych ubraniach, hełmach i gumowych butach, z kilofami w rękę, wszyscy jak jeden mąż biją się o każdą tonę węgla.

KOLEGA TONDOS PRZEKROCZYŁ NORMĘ

Kopalnia „Wujek” w Katowicach. Przyjrzyjmy się bliżej pracy kolegów (koleżanki nie biorą udziału w akcji) z Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Zjeżdżamy na dół z drugą grupą II roku Planowania Przemysłu W roboczych ubraniach, w hełmach. Trudno rozpoznać studentów, którzy jeszcze przed dwoma godzinami słuchali wykładów.

Posłuchajmy co mówi kolega Piechocki, sekretarz grupy: — „Naprawdę pouczono nas, że „Wujek” to kopalnia gazu: nie wolno palić, nie wolno nawet posiadać zapalaka. Buty zafasowałem oba na lewą nogę, spodnie trochę za szerokie sięgały mi pod pachy. Hełm skórzany w kształcie głębokiego talerza.

Później był bieg dwustumetrowy po lampy górnicze. Nareszcie dostaliśmy się do szybu. Dowcipy i

żarty trwały przez całą drogę, gdy szliśmy pochylnią do przodków. Niektórych jednak, którzy byli tak, jak ja pierwszy raz na kopalni, oblatywał strach przed nieznanym. Strach przeminął zupełnie, gdy nadgórnik przydzielił nas na stanowiska do ładowania. Od tej pory zaczęła się rzetelna praca.”

Przewodniczący Zarządu Uczelnianego ZMP przy WSE kol. Tondos „chłop wysoki i barczysty” — pracował się bardziej, niż na uczelni. Wiadomo — pod czujną opieką rebecca przekroczył normę.

Któżby pomyślał, że studenci plastycy o subtelnej duszy artysty ładowali z takim zapałem, że osiągnęli rzetelną, górniczą normę. Recze, zda się stworzone do pedzla i ołówka z niemińszą wprawą dźwigały łopate. Gdzie? Oczywiście na kopalni „Kleofas”. Ekipa w sile 18 ludzi plus jeden profesor zjechała windą w dół. W ciągu kilku minut osiągnięto głębokość kilkuset metrów pod powierzchnią. Elektryczną kolejką jedzie się kilka kilometrów za główny szyb. Kończą stacją. Potem następuje wędrówka długimi, coraz niższymi,

aby nie dać się wyprowadzić starym rebecca i ładowaczom.

Przyszli inżynierowie — górnicy czują się na dole, jak u siebie w bursie. Wybuchy dynamitu, które wywołują głęboki niepokój u wielu studentów (np. medycyny) kole-dzy-górnicy traktują jako rzecz oczywistą: zwykły odstrzał. To nie, że karbidki pod wpływem ostrego podmuchu gasną. Po chwili zapłona znów.

Po kilku godzinach pracy pić się chce cholernie. Sztymar żartuje sobie z doświadczenia „inżynierów”, którzy zapomnieli o kawie. Ale stary rebecca Alojzy dzieli się po oj-cowsku z młodym „pieronem”.

Koniec szczyty. Wilgotnymi korytarzami wędrują pojedyncze grupki, aby spotkać się znów przy stacji kolejki elektrycznej. Trudno rozpoznać kolegów. Ten szczupły umorusany student to nasz dobry znajomy — Adamczyk. Kolega Adamczyk również dobrze czuje się na dole kopalni, jak na wykładzie w otoczeniu swojej grupy. Konrad Adamczyk to stary wyga kopalniany. Zna każdą pracę na dole i poucza kolegów, szczególnie tych, którzy nie oswoiili się jeszcze z kopalnią.

„Banka” szybko mknę przez mroczną, ale coraz szerszą korytazę.

— Nie wychylać się, chłopaki! — upomina stary Alojz, żeby się matuła nie zaplakała.

Ale „chłopaki” są sami w strachu i z wagoników rilk głowy nie wychyla. Szyb niedaleko. Po chwili cała czarna gromada „pucuje się na glanc” w laźni.

CZARNY ŚLĄSK DZIĘKUJE STUDENTOM

— Dziękujemy wam, za waszą pomoc — oto są słowa przedstawiciela rady zakładowej kopalni — dziękujemy wam pięknie i z całego serca!

Długo będzie pamiętał „czarny Śląsk” swoim studentem ofiarną pracę w chwili, gdy trzeba było całego entuzjazmu i poświęcenia młodzieży, aby wykonać z nadwyżką zagrożony plan miesięczny.

Akcja „Węgiel” to nie tylko sukces materialny liczony w tonach węgla. Akcja Węgiel to dużo więcej, to wyraz nierozdzielnej więzi studenta Polski Ludowej z klasą robotniczą, to olbrzymi sukces moralny, który nie da się wyrazić liczbą roboczo-godzin, ani tonami wydobywania. Akcja „Węgiel” to wielki zryw młodzieży studentckiej, nowej, bojowej młodzieży — do pracy, a przez pracę do nauki.

BOLESŁAW GLIKSMAN



W. Bitunow — student Uniwer. Mosk. z uwagą słucha wykładu.



rys. M. Ernest

Dom stał niedaleko od szosy, wsparty plecami o las. Zbudowany był z solidnych, starych bali drzewnych, pomiędzy którymi, jak równoległe, grube kreski, czarnał zeszłowieczny jeszcze mech. Małe okna partryły na szeroką szosę, prowadzącą z Żyrardowa przez Mszczonów aż po Rawę Mazowiecką. Za jej lewym załamaniem przycupnął wiejski cmentarz, w dali, po prawej stronie, rozsiadł się Babsk z górującą nad osadą wieżyczką kościoła. Tędy od niepamiętnych czasów ciągnęli chłopskie furmanki na mszczonowskie jarmarki, tędy szli w świąteczne dni ludzie do kościoła, przejeżdżały wiejskie koro-wody weselne, człapały wśród pochłipywań pogrzeby.

Szosa była rzeką życia — las milczał i z biegiem lat ciągle krzepł w swej mrocznej powadze.

Aż wreszcie przyszedł taki wrze-sień, gdy po szosie zadudniły ciężkie pudła samochodów i zachrypnięty warkot zielonych kolumn wświrdował się w milczenie lasu. Z okien domu widać było pokraczne, niezgrabne pudła, wzbijające tumany pyłu za każdym obrotem gąsienic. Obcy ludzie w szarozie-lonych mundurach i lśniących hełmach zbaczali do domu, pili u stu-dni wodę, zabierali kury, klepali Magdę po szerokich biodrach. Po-tem szli dalej ze swymi zawinięty-mi rękawami, śpiewając nieznanę, twarde pieśń.

Stary Cwirzeń zapierał na noc drzwi i mówił z nad fajki do rodzi-ny

— Wojna...

Potem życie uciekło z szosy. Po-zło w las. Dni zmieniły się w nocę, a nocę w dni. Co jakiś czas, późno, bardzo późno, czasem nawet przed samym świtaniem — do drzwi do-mu pukały znajome ręce. Cwirzeń budził się, opuszczał na podłogę nogi w długich gaciach i szedł otwierać. Stara Józefa wyciągała ze spiżarni bochny chleba, garnuszek smalcu, jakieś paczki i paczuszki. Ludzie w zielonych furazerkach po-gadywali mało-wiele, zostawiali jak-ieś pobrudzone papiery i znowu szli w las.

Po takich odwiedzinach Cwirzeń objaśniał knot w lampie i przesia-dywał do rana nad przyniesionymi papierzyškami. Kiedy dzień prze-siąkał przez wycięty w okiennicach otwory — gasił lampę i patrzył na szosę, którą ciągnęły sznury zielo-nych samochodów. Pod nosem coś mla-mlał. Przebudzona już ze snu Magda, patrząc na ojca spod opu-szczonych powiek, wiedziała, że to przekleństwa.

Któreś nocy, po odejściu ludzi w zielonych furazerkach, stary wy-ciągnął spod łóżka butelkę bimbru i kazał całej rodzinie siadać za sto-łem. Pili, zagryzając suchą kiełba-są.

— To już Niemiec przegrał, jak go popędziły spod tego Stangradu? — pytała nieufnie Józefa.

— Przegrał! Za parę miesięcy bę-dzie już koniec! — powiedział sta-nowczo Cwirzeń.

Minął jednak rok, szły nowe mie-siące — a przez szosę wciąż ciągnę-ły kolumny zielonych samocho-dów...

*

Cwirźnie znani byli szeroko. Przy każdej ważniejszej okazji wzywano starego do okolicznych wsi. Mądry był i doświadczony. Nikt obcy nie przypuszczałby ani przez cawilę, że tyle wiedzy o życiu kryje się w tym żyłastym, małowównym sta-ruchu, ogromnym, mimo przysza-rbionych przez lata pleców.

Przeszłość miał stary burzliwą. Przed wielką wojną, będąc jeszcze chłopcem, pracował jako robotnik w jednej z warszawskich fabryk. Potem, za jakąś tam politykę, mu-siał uciekać aż do Galicji i jeszcze dalej. Tam nauczył się trochę po niemiecku! Gdy ojciec umarł — wrócił pod Babsk i tu osiadł na osieroconej gospodarce. Potem się ożenił. Dzieci przyszły późno. Dwo-je.

I potoczyło się życie rodziny. Gospodarowali na ojcowiznie. Wrosł w nią.

W okolicy słuchano i szanowano Cwirznia, nie odmawiał nigdy ra-dy ni pomocy. Szedł, załatwiał co trzeba i wracał do swego domu pod lasem. W karczmie nikt go nie wi-dział. Na weselach czy chrzcinach wysiadywał tylko tyle, ile było trzeba, żeby gospodarzom despektu nie czynił. Wiadomo — towarzy-ski to Cwirzeń nie był.

Jego syn, Wojtek — przeciwnie! Wszędzie go było pełno, wodził re-j na jarmarkach, kochały się w nim najładniejsze dziewczęta. Kiedy w rok po wybuchu wojny Wojtek gdzieś zniknął — pusto i smutno zrobiło się na wsiowych pogadusz-kach.

Magda poszła za matką. Po niej odziedziczyła nie tylko czarne, pa-lące oczy i mocną budowę ciała, ale i charakter. Była spokojna, ła-godna i cierpliwa. Wiele chłopców posyłało do niej z wódką, ale dzie-wucha żadnego nie przyjęła. Po wsiach przedrzwiano, że czeka na królewicza — widać o jakimś ta-kim stało w tych książkach, które ciągle czytała, a czytała.

Choć Cwirzeń znani byli i tak w całej okolicy — najbardziej jed-nak wstawił ich proces z posłem Kuniniskim, właścicielem tartaku i dużej części lasu, do którego przy-tykał ich dom.

Kuniniski uparł się, że musi ten dom zdobyć. Niewiadomo po co go

JERZY LUTOWSKI

ĆWIRZNIOWA DECYZJA

potrzebował. Jedni mówili, że chce tam zrobić gajówkę, inni, że po-trzebuje go na skład — niektórzy zaś przebąkiwali, że pan poseł po prostu pragnie pozbyć się z okoli-cy Cwirznia, który według jego słów „naprzewracał w głowie“ za-trudnionym przy wyrębie drwalom. Ale stary był uparty. Oświadczył, że domu nie sprzeda i nie sprze-dał. Kuniniski coraz bardziej za-sklepiął się w swoim uporze. Ofia rowywał cenę, kilkakrotnie prze-wyższając wartość zabudowań. Cwirzeń odmówił.

Posel jeździł do Warszawy, na-radzał się z adwokatami, szukał pretekstów. Wreszcie znalazł. Że ni-by dom Cwirzniów stoi na jego tere-nach. Sprawa poszła do sądu. Pro-



rys. J. Cwiertnia

ces ciągnął się całe lata. Przeszedł przez trzy instancje, wyładował kilku adwokatom kieszenie, stał się tematem rozmów całej warszaw-skiej palestry.

Cwirzeń wygrzebał jakieś stare akta, z których wynikało, że ziemię pod dom nabył za żywy grosz je-szcze jego dziadek. Wreszcie, po-mimo protekcji i pieniędzy — pan poseł Kuniniski proces przegrał. Wtedy znowu rozpoczął nalegania. Ofiarowywał zawrotne sumy. Cwi-rzeń był niewzruszony. „A taki domu nie sprzedam!“ — oświad-czył stanowczo i niezmiennie.

W okolicy złożono przysięwie: „Kocha się, jak Cwirzeń w swoim domu“.

A dom rzeczywiście był okazały. Stary, solidny, zgoła niepodobny do innych chat wiejskich. Miał aż trzy izby na parterze i jedną na pięter-ku. Z tej izby, służącej Cwirzniom za rupieciarnię, rozciągał się wi-dok na całą szosę, hen, aż po Babsk. Gdy słońce wstawało rankiem i od-bijało się w szybach — idącym drogą ludziom zdawało się, że dom spod lasu patrzy na szosę...

„Szosą ciągnęły furmanki, szli chłopci na jarmarki, turkotały koro-wodcy weselne, człapały pogrzeby, potem sunęły zielone kolumny sa-mochodów. A dom stał i patrzył...“

Któreś jasnej nocy zimowej, gdzieś tak w połowie stycznia — do drzwi Cwirzniów zapukano moc-niej i gwałtowniej niż zwykle.

Grupa ludzi z karabinami i pi-stoletami maszynowymi wtoczyła się do mieszkania wraz z prądem mroźnego powietrza. Chuchali w ręce, krecili papierosy i gadali je-den przez drugiego.

Cwirzeń starał się jasno zrozu-mieć i realnie sobie wyobrazić to oczekiwane od dawna słowo „ofen-sywa“.

— Może i waszego Wojtką już niedługo zobaczycie — klepnął sta-rego po plecach człowiek z bliźną przez polcelek, do którego inni mó-wili „poruczniku“.

— Na pewno! — zawtórował wy-rostek w baranicy. — Znowu dzie-wuchy we wsi będą miały pocie-chę!

Cwirzniowa kręciła się po izbie, jak we śnie: grzała mleko, kroila grube pajądy chleba, smarowała je masłem.

— O Jezu! Wojtek! — wdychała.

— Wróci!

— Da, da! Wróci! — przeciągnął niski mężczyzna z przewieszoną przez ramię pepeszą. — Wsio bu-diet haraszo, mamasza! Uwidisz!

Potem w domu uciszyło się i wszyscy mężczyźni obserwowali coś, co palec porucznika wskazywał na zatłuszczonej mapie. Cwirzeń parę razy kiwnął ze zrozumieniem gło-wą.

— To już wiecie — zakończył mężczyzna z bliźną. — Może zresz-tą tak być, a może nie być. Lepiej jednak wszystko przewidzieć! Wasz dom góruje nad okolicą. Najpraw-dopodobniej Niemcy zechcą go wy-korzystać. A wtedy... Nie bédziesz się bała? — zwrócił głowę ku Mag-dzie.

— Albo to raz chodziłam przez las?

— Chodziłaś na grzyby. Z mel-lunkiem to co innego!

— Nie bójcie się!

— No to dobra! — porucznik za-inął już kurtkę — a więc pamięe-cie?

Skinął na swoich.

— Do zobaczenia! Następnym ra-nem spotkamy się już chyba po wszystkim.

Kiedy Cwirzeń zamknął drzwi i zgasił lampę — długo jeszcze prze-wracał się z boku na bok. Wreszcie szturchnął lekko żonę.

— Józ! Spisz?

— Nie śpię. A co takiego?

Cwirzeń nieruchomo wpatrywał się w przenikającą przez wycięty w okiennicy otwór smugę księży-

ca. Po paru godzinach Cwirzeń prze-ciągnął się, wypukał popiół z fajki i wstał z zydla.

— Idźmy spać! — powiedział.

Czuć było w jego głosie odpręże-nie, ale również jakby jakieś dziw-ne rozczarowanie.

W tej chwili Magda uniosła czuj-nie głowę znad książki. Patrzyła w nieistniejący punkt nad głową ma-tki. W twarzy miała skupienie. Na-słuchiwała.

Cwirzeń zamarł w bezruchu, wsparty ręką o brzeg stołu. Oblizał wargi.

— A taki leża! — mruknął.

Za domu dochodziły pomieszane głosy. Szybko się przybliżały, prze-rywane sapaniem, jakby ktoś dźwi-gał pod górę jakiś wielki ciężar.



rys. J. Cwiertnia

Cwirzeń nieruchomo czekał. Głosy skłębity się przed domem. Podkute buty tupotały przez chwi-lę jakby niezdecydowanie wzdłuż frontowej ściany — i nagle drzwi jęknęły pod uderzeniami pięści.

Cwirzeń drgnął.

— Kto tam? — wysupiał zza ści-śniętych warg.

— Aufmachen! Los!

Stary powoli podeszedł do dud-niących pod uderzeniami drzwi. Od-sunął zasuwę. Drzwi odsłoczyły. W ich ciemnym prostokącie zama-gażyło kilkanaście postaci w munda-rach. Kilka z nich trzymało karabi-ny gotowe do strzału. Pierwszy odsunął krótkim ruchem Cwirznia i skinął na swoich. Rzucając szyb-kie spojrzenia na boki, przeszli z trzymaną w pogotowiu bronią przez wstyknięte izby.

Przy schodach na piętrze stanęli.



rys. J. Cwiertnia

— Ist niemand da? — warknął dowódca.

Stary wruszył ramionami:

— Nie rozumiem!

— Czi chto tam jest? — przetłu-maczył jeden z żołnierzy.

— Nikogo nie ma — burknął Cwirzeń.

Świećąc latarkami elektrycznymi, żołnierze wchodzili ostrożnie na schody. Skrzypnęły drzwi. Przez chwilę na pięterku tupotały buty.

— Panenka! Eine Lampe! — opadł z góry głos oficera.

Magda spojrzała pytająco na ojca. Skinął głową. Ociągając się, wzięła ze stołu lampę i znikła na pięterku. Nie było jej dość dłu-gu. Z góry dochodziły urywki rozmo-wy, ktoś się grubo zaśmiał. Nagle rozległ się krzyk, coś jakby odgło-sy samotania i u szczytu schodów ukazała się Magda. Zrobiła zbyt długi krok, straciła równowagę i bezwładnie stoczyła się ze schodów.

Stary przyskoczył do córki. Cicho jęczała.

— Noga! — syknęła, gdy ojciec starał się ją unieść.

Cwirzeń obmacywał już wpraw-nymi ruchami kostkę dziewczyny. W czasie gdy to robił — żołnierze zeszli z pięterka.

— No! Was ist los? — zapytał drwiącego oficera.

— So sze stało? — przetłumaczył żołnierz.

Stary uniósł wzrok z nad nogi Magdy, zatrzymał go cawilę na trupiej czaszce, połyskującej na czapce oficera i znowu opuścił oczy.

— Zwichnięcie — mruknął.

— Also gu! — człowiek w ofi-cerskiej czapce uśmiechnął się cze-muś krzywo i spojrzał na rozwar-te drzwi, za którymi czekała resz-ta.

— Los! Antreten! — krzyknął.

Do izby wtoczyli się pozostali żołnierze. Nieśli dwa karabiny ma-szynowe. Kilku ciągnęło za sobą jakieś grube, połyskujące druty. Sapiąc z wysiłku, wnieśli karabiny na pięterko.

Potem wrócili i zaczęli grzać rę-ce przy ogniu.

Cwirzeń policzył ich wzrokiem. Dwunastu. Na czarnych patkach kolnierzy mieli wyszyte po dwie srebrne, równoległe do siebie błyskawice.

Oficer spojrzał na Cwirzniową i krzyknął:

— Gib mal essen alte Hexe!

— Jeszcze! Phenko, phenko — powtórzył swą śmieszną polszczy-ną żołnierz.

Cwirzniowa rzuciła okiem na mę-ża. Tak jak przed chwilą, skinął lekko głową.

Ludzie w mundurach sadowali się wrzaskliwie za stołem. Dowódca coś powiedział. Jeden z żołnierzy wcią-gnął znowu płaszcz i rękawice. Wziął niechętnie karabin i wyszedł przed dom.

Po chwili do izby doleciał odgłos jego równomiernych kroków.

W kącie, na łóżku, cicho pojęki-wała Magda.

Dowódca przez chwilę przypatry-wał się jedzącym esesmanom. Po-tem zaczął coś do nich mówić. Nie przerywając jedzenia, słuchali. Słuchał też i Cwirzeń. Pozornie majstrował coś przy lampce kar-bidowej i spod oka obserwował żoł-nierzy. Oficer mówił o tym, jak i gdzie roznieścić karabiny maszy-nowe, kiedy pociśnąć wyłącznik. Gdy artyleria zacznie się wycofy-wać z szosy — otworzyć ostanają-zy ogień na drogę i wysadzić za-minowany odcinek w powietrze.

Cwirzeń ciągle majstrował przy lampie. Nagle wzrok oficera oder-wał się od stołu i spoczął na jego twarzy. Człowiek z trupa czaszka zaczął mówić — za nim jak echo tłumaczył żołnierz:

— Sapięhać kobietą z panenka i phenko, ab! Kwatira potszebna tyl-ko dla wojsko i robić keine Witze, bo my już, nie jedna, wiesz i nie jedna roczna uspokoił!

Cwirzeń ani słowem nie zaprote-stował. Wdźniał kożuch, otulił Ma-gdę pierzyną i dźwignął ją z łóżka. Miał twarz zimną i nieruchomą, gdy szedł tak z córką na rękach ku drzwiom. Za nimi, pociągając no-sem, dreptała Józefa, Wyszi.

Owionęło ich zimne powietrze no-cy. Przed domem przechadzał się żołnierz z karabinem.

— Nigdzie nie pójde! — sapnął Cwirzeń. Ciągnął coś spod sągów drzewa!

— Jaktó?! — w głosie dziewczyny było oburzenie i niedowierzanie. — Nie dacie znać? Przecież...

Wtedy Cwirzeń zaczął mówić. Kucnął na ziemi, pomiędzy córką, a żoną i tłumaczył.

— Zanim pójde, zanim dojde, za-nim przyjde, to Ruskie już na pew-no zdają na szosę. A wtedy ci w domu — pstryk — i wszędzie pój-dzie w powietrze. Rozumiesz? A tera ichne armaty tam stoja! Ro-zumiesz? To i tera nie pstrykną...

— Co chcecie zrobić? — szepnęła Magda.

— Okna od dworu zawarte... Tyl-ko drzwi ostaly...

Stary wyprostował się, ruszył do sągu, ściągnął zeń gruby, ostro przycięty po jednej stronie kół. Przez chwilę ważył go w ręce. Na-chylił się ku żonie.

— Ty, Józ, wyglądasz na dwór. Jak ci tylko dam znak, to pociąg-niesz do mnie tę bankę. Trocha nafty odleg gdzieś. Za dużo będzie. Nie uradzisz...

Wyszedł. Kanonada, która przed tym na chwilę przycichła, teraz rozszalała się na dobre. Była już blisko, bardzo blisko...

Przed domem przechadzał się wartownik. Zwrócił ku nachodzą-cemu Cwirzniowi twarz.

— Halt!

Cwirzeń stanął. Wskazując na niesiony drag, niezgrabnie tłuma-czył:

— Ich... w piecu palić... hojcen...

Zimno...

— A, ja, ja! — zrozumiał żołnierz.

— Na geh!

Cwirzeń ruszył naprzód. Z domu dochodził wciąż zgiełk pomiesz-a-nych głosów. Dźwięczało szkło. Wi-docznie żołnierze dobrali się do ukrytego pod łóżkiem bimbru.

Wartownik odwrócił się i patrzył w stronę lasu.

Cwirzeń stał już z nim. Uniósł drag. Krótkim ruchem zamacnął się.

Żołnierz jęknął urywanie i zwa-lił się na śnieg.

Cwirzeń przykleknął przy leżą-cym. Przez chwilę patrzył na twarz trupa. Nasłuchiwał. W domu wciąż brzęczało szkło.

Stary wyprostował się, podniósł karabin i przebiegł za węgiel do-mu. Dał ręką znsk żonę.

Wrócił pod drzwi. Powoli, sta-rannie ustawiał drewniany kół.

Kiedy już drzwi były mocno za-partę, począł, nie spiesząc się zbyt-nio, układać przy narożnikach do-mu chrust. Przeszedł na drugą stro-nę budynku. Kiedy wrócił — Jó-zefa, ciężko dysząc, stała za wę-głem.

Cwirzeń popatrzył jej w twarz, zupełnie białą w świetle księżycza. Uniósł rękę i przesunął lekko twardymi palcami po włosach żony. Ci-cho chrząknął.

— Kiedy zobaczysz po mojej stro-nie ogień, także zapalaj! — szepnął jakimś zduszonym głosem.

Podniósł bankę, chlusnął obficie naftą na ściany i ułożony pod nimi chrust.

Potem przeszedł na drugą stronę domu...

Cwirzniowa ścisnęła w zgiebnię-tych palcach pudełko zapalek. Usły-szała kilka cichych chlusińce...

Księżyc jasno świecił. Przez na-silający się ryk kanonady słysząc było chwilami pącnicą opadają-cych z drzew grud śniegu. Nagle za-migotał wały ogniek.

Cwirzniowa jak we śnie potarła zapalke o pudełko...

W parę chwil potem na szosie odezwały się działa...

×

Słońce stało wysoko. Z brudnej, rozpostartej szeroko na śniegu pla-my pogorzeliśka, sączyły się jesz-cze wąskie smugi dymu.

Cwirzeń siedział nieruchomo na jednej z nawpół zwęglonych belek. Podparł głowę ręką. Nie wiadomo o czym myślał...

Magdę z Józefą zabrali ludzie z lasu do wsi. Ich porucznik długo obejmował plecy Cwirznia ramie-niem. Jego też chcieli zabrać. Ale odmówił. Został. Po co?...

Szosa płynął potok ludzi i stali. Wyły motory, chrzęściły gąsienice czołgów! Las chwytiał echo i odbi-jał je posusznie w przestrzeń.

Nagle za Cwirzniem zaskrzypiał śnieg. Stary drgnął. Odwrócił gło-wę. Jakiś człowiek w baranicy czap-ce, z rozpiętą na niej czerwoną gwiazdą, szedł ku niemu od stro-ny drogi.

— Woda jeść? — zapytał.

Cwirzeń milczać — wskazał na ocalałą z pożaru studnię.

Żołnierz pił z wiadra długo i tap-czywie. Potem nabrał wody do ma-nierki. Zakręcając ją, zwrócił oczy na Cwirznia.

— Spalili? Ot, mierzawcy! — splunął — No nie sumujsia, sta-ryk. Prijdiot mir. Adbudujesz!

I poszedł ku swoim.

Cwirzeń nic nie odpowiedział. Patrzył za odchodzącym długo, dłu-go, póki ten nie znikł w płynącym brzegiem drogi potoku ludzi.

Srokiem szosy ciężko dudniły czołgi. Na jednym z nich ktoś wy-pisał wielkimi, białymi literami: „Warszawa wolna!“

Był dzień 17 stycznia.

Czołgi szły na zachód...

Świadomi swych zadań — idźcie naprzód!

(Podsumowanie Zjazdu Aktywu Młodzieżowego Szkół Plastycznych)

(dalszy ciąg ze str. 1-ej)

kol. Czwiertnia politycznie jest po naszej stronie, i że traktujemy jego wypowiedzi jako wypowiedzi człowieka stojącego politycznie na naszych pozycjach, to jednak nie można zamknąć oczu na to, że jest obciążony błędami, które powinniśmy już mieć poza sobą. Chcę na przykład poruszyć sprawę próby wprowadzania nowych pojęć, które nie wiadomo skąd się biorą, a które obiektywnie świadczą o nawrocie do formalistycznych tendencji.

Chociażby takie sformułowanie, jak „wielki realizm”, „mały realizm”, „wielka forma”, „mała forma”. Pomijamy już, że podobne sformułowania nie nie mówią, ale służą one, często wbrew woli autora, dla zamaskowania ciągle jeszcze aktualnych tendencji formalistycznych. Zławsza, że są już usłane i określone znaczenia ideowo - artystyczne poszczególnych terminów i należałoby się ich trzymać. Na przykład wiemy już, że realizm to sztuka, która wyrasta z poznawczego stosunku człowieka do rzeczywistości. Różne są wprawdzie pozycje wyjściowe realizmu. Realizm krytyczny — to sztuka postępowego mieszczaństwa, które rozczarowało się do swego ustroju, które widzi już jego braki, ale krytykując system z pozycji kapitalistycznych nie może widzieć drogi wyjścia. Stąd realizm krytyczny przy swoich pozytywnych wartościach nie może dostrzec istoty prawdy obiektywnej i cechuje go pesymizm, brak perspektywy. Dlatego musimy ten realizm twórczo przezwyciężyć, choć uczymy się na jego postępowych tradycjach i na jego środkach wyrazu.

W tych warunkach realizm socjalistyczny stanowi następny krok naprzód, jakościowy krok w rozwoju sztuki, wychodzący z poznawczego stosunku do rzeczywistości. Realizm socjalistyczny jako sztuka najbardziej postępowej klasy, klasy robotniczej, sięga głębin istoty prawdy rozwoju, widzi zjawisko w ruchu, w rozwoju, widzi przyszłość w teraźniejszości.

Stąd też korzystając ze środków wyrazu minionych szkół realizm krytyczny, musimy je rozwijać, potęgować, żeby stały się godne naszej epoki, epoki socjalistycznej.

Jeszcze bardziej natomiast należy krytykować mętność sformułowań w rodzaju „mała forma”, „wielka forma”, które nie nam nie mówią, a płącą bardzo wiele.

Jeżeli stoimy na stanowisku, że istnieje jedność treści i formy, to wszelkie próby przeciwstawiania treści formie są bezpodstawne, podobnie jak powiedzenie, że forma jest odbiciem treści — ponieważ forma nie istnieje bez treści i jest z nią w materialnej i artystycznej jedności. Oczywiście ta jedność nie zawsze jest w pełni osiągalna. Nie zawsze określona wartość, idea, znajduje również wartościowe rozwiązanie formalne. Ale nie ma formy bez treści, jak i treści bez określonej formy.

I stąd chociaż nie można mówić o tożsamości treści i formy, można i należy mówić o jedności treści i formy.

W swoim czasie formalści usiłowali stworzyć legendę, że tylko oni dbali o formę. Jest to oczywiście fałsz. Formalizm wyraża ideową treść ginącą burżuazji, jest artystycznym wyrazem niepoznawczego stosunku do rzeczywistości, wyrazem tego, że burżuazja usiłowała odmówić człowiekowi prawa do poznania praw rozwojowych społeczeństw ludzkich. Formalizm jest w tych warunkach wyrazem ideowej postawy ginącego ustroju, wyrażając w sztuce w swoisty sposób własną jedność treści i formy.

Jeżeli dziś mówimy, że możemy i powinniśmy stawiać coraz większe wymagania formalne, to nie znaczy to, że wymagania formalne stanowią jakąkolwiek odskocznik do mówni „o wielkiej formie” jako o jakimś samolistnym zjawisku, niezależnym od zawartości ideowej dzieła sztuki.

Sztuka realizmu socjalistycznego przez swoje treści ideowe i przez doskonałość realizmów środków wyrazów, które winny być w jedności z zawartością ideową dzieła — stanie się wielką sztuką, sztuką wielkiej epoki socjalizmu, a nie sztuką „wielkiej formy”.

Jest jeszcze jedno zasadnicze zagadnienie, które się przewijało w dyskusji, lecz nie znalazło pełnego naświetlenia. Jest to zagadnienie właściwego ustawienia się do przeszłości, do przeważających doświadczeń kulturalnego przeszłości.

Proszę kolegów! Spotykacie się często z takim postawieniem sprawy: komuniści walczą we wszystkich dziedzinach życia o nowe rozwiązanie rzeczywistości, cały czas budują nowe zjawiska w przemyśle, rolnictwie, moralności, a jak dochodzi się do warsztatu twórczego, to wysuwają tezę: naśladować dawne wzory. I to jest oczywiście nielogiczne. Ten argument często znajduje wyraz nawet w naszej prasie. Chciałbym więc do niego powrócić.

Leninowska teoria odbicia rzeczywistości w sztuce wyjaśnia zagadnienie trwałych wartości poszczególnych dzieł sztuki. Jest bowiem sprawą niewątpliwą, że poszczególne dzieła sztuki, które w sposób doskonały rozwiązują zagadnienia jednolite treści i formy mają trwałą wartość, więcej nawet: odradzają się na

ciągle nowej podstawie społecznej, są przewartościowywane każdorazowo przez każdą nową epokę, są przez nią krytycznie przyswajane. A z drugiej strony jest również rzecz niewątpliwą, że wszyscy artyści są ludźmi nadbudowy, należą swoimi poglądami do określonej nadbudowy, a tym samym ich postawa artystyczna jest składową częścią tejże nadbudowy. Natomiast dzieło sztuki będąc artystycznym odbiciem, przystając do rzeczywistości im jest doskonalsze, tym bliższe jest prawdy obiektywnej, traktowanej oczywiście jako proces i to nie tylko pod kątem trwałych wartości danych środków wyrazu, lecz i poglądów artystycznych. W ten sposób dzieło sztuki, często niezależnie od woli, czy też świadomości społecznej samego autora, przekracza granice wartościowania swojej klasy i nie przestaje być przedmiotem swojej nadbudowy, staje się wartością trwałą.

Sztuka bowiem tym różni się m.in. od nauki, że poznana rzeczywistość wyraża w obrazie, posiada właściwość przechodzenia od obrazu do ideowej syntezy, do ideowego uogólnienia. I dlatego — choć niewątpliwie wielu artystów przeszłości byli ludźmi swojej epoki, a ich poglądy były ograniczone horyzontem danej klasy społecznej: to im bardziej potrafili zbliżyć się do poznania prawdy obiektywnej, im bliżej byli postępowej syntezy wcielenia zjawisk w rozwoju, tym bardziej trwała wyrażali wartość, ułatwiając przewartościowanie ich osiągnięć przez następne pokolenia, które odkrywały nowe pojęcia i zbliżały się do widzenia głębszej istoty prawdy obiektywnej. Rzecz jasna, że odtworzenie obiektywnej prawdy w sztuce było zawsze uwarunkowane realizmami środkami wyrazu, bo tylko te środki umożliwiały artystom zbliżenie się do rzeczywistości i przekazanie jej innym.

Każda epoka upadku, która schematyzowała pojęcia i sprowadzała sztukę do umownych schematów, oddalała artystę od poznania prawdy obiektywnej i przyspieszała proces starzenia się dzieła sztuki, które poza dane schematy nie było w stanie wykroczyć. I na tym polega głęboki sens prawdy, że następne pokolenia, aby móc iść naprzód muszą przyswoić sobie te osiągnięcia trwałych wartości, zarówno postępowych treści jak i doświadczeń warsztatu twórczego, które poprzednim pokoleniom pozwalały dostrzegać i rozumieć proces kształtowania się rzeczywistości.

Lenin na Zjeździe Komsomołu mówił, że komuniści nie mogą być człowiekiem, który nie przyswoi sobie całej wielkiej wiedzy przeszłości. Komunizm nie wysoczył tylko z samego faktu walki klasowej proletariatu, ale wyrosta z myśli teoretycznej, z osiągnięć, z naukowych uogólnień, które były wyrazem całej postępowej drogi ludzkości. To samo sztuka. Wyrosta ona nie tylko z nowych treści naszej epoki, lecz i z całej wielkiej tradycji postępowych nurtów w sztuce i z wielkich osiągnięć warsztatu realistycznego, realistycznych środków wyrazu, których nie można udoskonalać, jeżeli się ich uprzednio nie pozna i nie oparuje.

Jesteśmy świadkami wielu wielkich wydarzeń i musimy starać się znaleźć dla tych wydarzeń wyjściowe rozwiązanie artystyczne. Te nowe rozwiązania mogą powstać tylko pod warunkiem opanowania środków wyrazu wielkich realistów przeszłości, ponieważ dopiero w oparciu o ich warsztat, na drodze pogłębiania ich wiedzy, na drodze przyswajania ich osiągnięć, możemy i powinniśmy iść dalej. Oczywiście zagadnienie nie stoi w płaszczyźnie prostego naśladowstwa, ale opanowania tych osiągnięć warsztatu realistycznego, które są trwałymi osiągnięciami. Trzeba bowiem zawsze pamiętać o tym, że możemy iść naprzód tylko pod warunkiem, że krytycznie przyswoimy sobie to wszystko, co jest trwałym dorobkiem ludzkości i dodamy do tego naszą inicjatywę i nasze nowe rozwiązania, wypływające z istoty naszej epoki i z prawdy obiektywnej naszych czasów.

Powinniśmy więc krytycznie podchodzić do przewartościowywania przeszłości. Jeśli na przykład mówimy o wielkości Matejki, to trzeba patrzeć na niego historycznie, pamiętając, że reprezentował ten etap, kiedy mieszczaństwo posiadało wprawdzie jeszcze zdolność widzenia realistycznego, lecz dla zamaskowania swoich drapieżnych celów klasowych sięgało do idei wielkomocarstwowej, szukało w szlachetkiej tradycji usprawiedliwienia dla swoich konkretnych, klasowych marzeń.

Jeśli jednak mówimy o Matejce — to mówimy o nim jednocześnie pod kątem widzenia, że daje on nam z kolei wzory wielkich historycznych kompozytorów, których oczywiście nie można przyjmować bezkrytycznie, lecz na których można się uczyć tajemnic warsztatu, oczywiście pod warunkiem, że przezwyciężymy jego postawę ideową.

I to jest zadanie naszej epoki. W stosunku zresztą do każdego zjawiska sztuki musimy być nastawieni twórczo i krytycznie. Weźmy na przykład Giermskiego, który reprezentuje wielką szkołę realizmu krytycznego. — Ale pesymizm tkwi w każdym dziele jego sztuki. A my musimy przezwyciężając jego pesy-

mizm tworzyć nowe wartości — ucząc się na jego środkach wyrazu.

Postawmy, koleży, jasno i otwarcie sprawę. Chcemy i będziemy się uczyć na dobrych, właściwych wzorach mając świadomość, że obowiązkiem naszym jest odtworzyć nową treść, a to z kolei zobowiązuje nas do tego, żeby w następnej fazie rozwoju widzieć konieczność przejścia do nowego realistycznego stylu. Zedy jednak móc to uczynić, trzeba opanować zasady warsztatu twórczego wielkich realistów. I to są cele, które na tym etapie sobie stawiamy.

Jakie są więc najbliższe zadania, wynikające z wystawy i z naszej dyskusji?

Pierwsze zadanie — to mobilizacja naszej młodzieży, grona profesor-skiego, do realizacji nowego programu, do jego udoskonalania. Musimy wydać nowe skrypty i skończyć być przedmiotem swojej nadbudowy. Trzeba wydane skrypty przedyskutować i stopniowo je skorygować. W Związku Radzieckim z dużą ostrożnością przysługują do wydawania podręczników z dziedziny estetyki, a ogromnie rozwinięta jest tam forma skryptów, bo stanowią one podstawę do dalszej dyskusji, do pogłębiania wiedzy. Służą one nie tylko młodzieży, ale stanowią materiał do wydania z kolei nowego skryptu, po przedyskutowaniu i uzupełnieniu starego. Będziemy więc musieli poważnie zająć się tą sprawą wraz z Państwowym Instytutem Sztuki.

Trzeba będzie również tłumaczyć szereg podręczników radzieckich.

Drugie zadanie, to wzmocnienie pracy naszych Kół i grup ZMP. O tym mówił już kol. Ładosz. Bez pomocy ZMP, bez jego uaktywnienia, nie potrafimy iść naprzód, nie potrafimy rozwiązywać wielu zagadnień.

Trzecie zadanie, to walka o dyscyplinę naukową w szkołach. I to zarówno ze strony grona profesorskiego, jak i ze strony młodzieży.

Czwarte zadanie, to przekształcenie dawnych kół artystycznych w koła naukowe.

Koła artystyczne — to pozostałość dawnej artystowskiej postawy. Trzeba jednak bardzo ostrożnie podchodzić do zagadnienia ustalenia kryterium przyjmowania do tych kół. Słuszne jest, że przyjęcie powinno być zaszczytne, że nie powinno być mechaniczne. Kryteria przyjmowania powinny być gietko stosowane w zależności od faktycznej wartości człowieka. Może być przyjęty system kandydatury dla I-go roku, dla osób wyróżniających się. Może trzeba uwzględnić tych, którzy wybijają się w praktycznych pracach. Nie chcę mówić o konkretnych przykładach. W każdym razie forma warunkowego przyjmowania jest słuszną i trzeba będzie realizować ją w praktyce.

Natomiast działalność kół naukowych należy nastawić nie tylko na teorię, lecz w pierwszym rzędzie na praktykę.

Musimy przechodzić od doświadczenia do teorii, od teorii do praktyki. Jest to niezmienny łańcuch, warunkujący naszą pracę i nasze osiągnięcia.

Następne zagadnienie — to zagadnienie naszej wystawy. Sądzę, że nasza dyskusja nie może ograniczyć się do jednej tego rodzaju imprezy. Zagadnienie to jest sprawą naszego uczestnictwa w wielkich wydarzeniach naszego kraju. Na wiosnę odbędzie się Zjazd ZMP, wielkie wydarzenie w życiu młodzieży i trzeba będzie pomyśleć o poważnym udziale naszej młodzieży w tej politycznej imprezie. Gdyby na zjeździe SFMD również stanęło zagadnienie ogólnoswiatowej wystawy — będziemy musieli poważnie pomyśleć o zorganizowaniu naszego udziału. Sądzę, że ten udział będzie wydatny i że obok młodzieży radzieckiej będziemy mieli wiele do powiedzenia.

Powinniśmy również ustalić, że takie wystawy jak obecna powinny odbywać się co 2 lata, niezależnie od wystaw okresowych.

Popieram również myśl kolegów z WSF w Łodzi, żeby zdobyć się na opracowanie filmu, którego tematem będzie walka i przygotowanie młodzieży do Zjazdu ZMP. To pomogłoby Szkole do przewyciężenia wielu obciążeń. Mamy pozytywne doświadczenie współpracy młodzieży z kolegami starszego pokolenia realizatorów (jak np. miało to miejsce w wypadku filmu „Dwie brygady”).

Następne nasze zadanie — to opieka nad absolwentami. Chodzi o to, aby nasi absolwenci nie gubili się po wyjściu z uczelni. Powołujemy specjalny Wydz. Kadr, który będzie miał w ewidencji całą młodzież i będzie kierował ją do określonych ośrodków.

I ostatnia sprawa. Nie wolno nam nigdy zapominać o wielkiej funkcji ideologicznej, jaką ma sztuka do spełnienia. Pracując nad obrazami, ucząc się w szkole musimy pamiętać, że w walce o nową sztukę realizuje się również ustrój socjalistyczny. Funkcją ideologiczną sztuki w naszym ustroju jest walka. Sztuka mobilizuje i jednocześnie, pozwala rozwiązywać wewnętrzne sprzeczności, pozwala rozumieć rzeczywistość, pozwala człowiekowi przejść przez poszczególne stopnie rozwoju, pozwała stać się szczęśliwym człowiekiem nowej epoki socjalizmu. Bo tylko ten człowiek jest naprawdę szczęśliwy, który potrafi zrozumieć dlaczego życie idzie w tym, a nie innym kierunku i kiedy sam jest współtwórcą tego życia. Pamiętajcie zawsze o tym, że sztuka kroczy razem, ramię w ramię z Partią, z klasą robotniczą, z inteligencją pracującą, do nowej, wielkiej szczęśliwości socjalistycznej.

Musieliście pamiętać, że jesteście żołnierzami tej walki i że stoicie w jednym froncie z bohaterami Koreńczykami i Chińczykami, walczącymi przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, walczącymi o wolność.

Ucząc się, tworząc dzieła sztuki, wychowujecie się w duchu walki o wolność. I to jest wielka siła naszej sztuki i wielkie zadanie, jakie stoi przed wami.

Ze świadomością tych zadań wracajcie do szkół, pracujcie i idźcie naprzód.

Włodzimierz Sokorski

O nowy styl zabawy

Wykorzystać bieżąc dotychczasowe doświadczenia dyskusji!

W ostatnich numerach „Poprostu” zamieściło wiele ciekawych wypowiedzi na temat organizowania i treści wieczornic, zabaw i balów studenckich.

Dyskutanci poddali ostrej i rzeczowej krytyce salonowe „potańcówki”, „pijackie hulanki” itp. Zdawałoby się, że nasz aktyw uważnie śledził przebieg dyskusji i potrafił bieżąc wyciągać z niej odpowiednie, słuszne wnioski, stosując już w praktyce doświadczenia terenu, unikając popełnianych na tym odcinku błędów. Ale jedynie... zdawałoby się.

W niedzielę 14 bm. o godz. 17-ej znalazłem się na „wieczorku tanecznym” urządzonym przez ZSP przy warszawskiej AM w Sali Kliniki Stomatologicznej. Słyszałem, że będzie „bogata część artystyczna”. Aha! — myślałem sobie — będzie na początek trochę muzyki (poważniejszej i lekkiej), trochę śpiewu (zbiorowego też), poezji. No i w czasie tańców... trochę satyry na bumelanów - stomatologów, „złoty i żelazny studentów”, trochę pochwały przodowników nauki, etc., etc. Śpiewu masowego także.

Wieczór zapowiadał się miło: ładnie udekorowana sala, „nastrojowe” światła, w kacie pianino, a-dapter, stos płyt gramofonowych, porządkowi z opaskami...

Nie należy stosować metod administracyjnych

Dyskusja na temat nowego stylu zabaw studenckich toczy się na łamach „Poprostu” już od dłuższego czasu. Podany został cały szereg wniosków i projektów, które zastosowane w praktyce zmieniałyby dotychczasowy sposób urządzania zabaw.

Kol. Marlan Piersa z USP podał cztery propozycje*), których realizacja miałaby się przyczynić do poprawienia atmosfery naszych zabaw. Propozycje te są bez wątpienia zupełnie słuszne, może jednak grozić nienależyte ich zrozumienie. Mówię to na podstawie własnych spostrzeżeń z pewnej studenckiej zabawy, w której brałam udział.

Na zabawie tej wprowadzono w życie wszystkie cztery podane propozycje, a mimo to uczestnicy zabawy nie wyszli z niej w pełni zadowoleni. Dlaczego? Gdy pytałam o to jednego z kolegów, odpowiedział, że na zabawę więcej nie pójdzie, bo po męczącej, bądź co bądź, polce każą mu śpiewać piątą raz z rzędu „Hej, wy konie, ruma-ki stalowe”, „Niech żyje sport” itp. Zastanowiłam się nad tym, zwłaszcza nad słowem „każą” i... przyznałam mu rację.

Mówimy bardzo dużo o upolitycznieniu zabawy (i słusznie), ale za-

Kilkadziesiąt par przez 2 godziny kołysało się w taki tanga, wirowało w taki walc, „sunęło” slowtosem. (Boogi - woogi nie było. Bu-fetu i wina też. I słusznie). Przerwa Gęsty rój otoczył estradę: część artystyczna! Niestety, tu moje marzenia prysły, jak bańka mydlana. Wystąpiła jedna koleżanka (tylko). Śpiewała. Głos zresztą bardzo miły i sympatyczny. A treść piosenki? Oto niektóre wyjątki (dosłownie): „...Gdy zmysłów szal połączył nas...” (sic!). „Cicha jak noc i czysta jak iza, taka jest bardzo wielka miłość ma...”

„...Kochaną być, o miłości śnić, przy Tobie wiecznie żyć...”

I na zakończenie — huczne brawa, gratulacje. I... znowu płyty. Zresztą nie nadzwyczajnie dobrane. Przede wszystkim — zupełny brak płyt z piosenkami radzieckimi, w taki których tańczy się doskonale! Z polskich ludowych tańców tańczono raz trójka i kilka razy z rzędu polkę.

Wieczór miał trwać do 23-ej. O 22-ej opuściłem „salon taneczny stomatologów”. I pomyślałem sobie: jakże jednak szkoda, że kol. W. Krajewski (gospodarz wieczorku) nie czytał artykułów dyskusyjnych w naszym tygodniku No, ale chyba jeszcze przeczytał! Lepiej później niż wcale.

T. Kupis

*) patrz nr 2 „Poprostu” z 12. I. 51 r.

Czesława Stepińska
AM — sekcja stomatologiczna,
Warszawa

Młodzi kompozytorzy prezentują swój dorobek

(Na marginesie Zjazdu Koła Zw. Kompozytorów Polskich)

W dniach 3 i 4 stycznia odbywał się w Warszawie Zjazd „Koła Młodych” przy Związku Kompozytorów Polskich. Na Zjazd, obok zebrania poświęconego sprawom organizacyjnym, złożyły się dwie audycje kompozytorskie, połączone z dyskusją nad wykonanymi utworami, oraz jedno posiedzenie, na którym czytano wyjątki prac muzykologicznych. Zdawałoby się więc, że tego rodzaju impreza powinna wywołać żywe zainteresowanie wśród starszych kompozytorów i pedagogów. Cel zjazdu polegał przede wszystkim na wysłuchaniu nowych utworów najmłodszych kompozytorów polskich, na zastanowieniu się nad linią rozwojową ich twórczości. Oczekiwali oni od swoich starszych kolegów krytyki i wskazówek, chcieli wspólnie przedyskutować problemy nurtujące dzisiaj wszystkich kompozytorów w Polsce.

Tymczasem — obecność starszych kompozytorów na sali ograniczyła się do dwóch lub trzech osób. Czy zawinili tu sami kompozytorzy, czy też organizatorzy Zjazdu? A może i jedni i drudzy? W każdym razie młodym kompozytorom została wyznaczona krzywdą. Jeśli Zjazd przyniósł w rezultacie wiele momentów pozytywnych, to jednak nie wyczerpał wszystkich możliwości twórczej dyskusji i oceny, ze względu na brak wielu osób, których doświadczenie mogłoby w dużym stopniu wzbogacić obrady.

Skoro już zaczęliśmy od negatywnych stron Zjazdu, należałoby wspomnieć o jeszcze jednej. Nie usłyszeliśmy wielu utworów zapowiedzianych w programie, ponieważ pianiści Bacewicz i Borzym, którzy podjęli się ich opracowania, nie przybyli na Zjazd. Zjazd nie dysponował również orkiestrą. Zaprezentowano więc słuchaczom tylko kilka utworów orkiestrowych, nagranych na taśm. Były to przeważnie opracowania góralskich motywów ludowych,

napisane dla Kapeli Ludowej Polskiego Radia. Utwory, które usłyszeliśmy na Zjeździe, nie mogły więc dać nam pełnego obrazu twórczości członków „Koła Młodych”. Nie mogły tym bardziej, że sami kompozytorzy często oznajmiali, iż z perspektywy czasu, dzielącego ich od napisania wykonanego utworu, zdają sobie sprawę z jego błędów, które dzisiaj potrafiliby już przewyciężyć.

Z utworów, które usłyszeliśmy na Zjeździe, mogliśmy się przekonać, że młodzi kompozytorzy zrozumieli swoją rolę w Polsce Ludowej. Nie trzeba już było w dyskusji nikogo przekonywać o konieczności wiązania swej twórczości z życiem całego narodu, budującego socjalizm. Dyskusja mogła dotyczyć się już wokół zagadnienia, w jakim stopniu młodzi kompozytorzy realizują postulaty realizmu socjalistycznego w muzyce, których słuszność uznali już dzisiaj wszyscy. Pod tym względem, od czasu Festiwalu Poznańskiego młodzi kompozytorzy zrobili ogromny krok naprzód. Świadomo wrzót w kierunku melodii, nawiązanie do tematyki ludowej, położenie nacisku na ładunek emocjonalny — a wszystkie te elementy wyraźnie wystąpiły w przegrywanych utworach — dowodzą konsekwentnego zerwania z formalizmem i kosmopolityzmem, i wkroczenia na nowy etap twórczości, zgodny z wytycznymi, jakie mas ludowe stawiają swym kompozytorom.

W ramach niniejszego artykułu nie możemy naturalnie pokusić się o szczegółową analizę wszystkich utworów, które usłyszeliśmy na Zjeździe. Zatrzymamy się tylko nad niektórymi z nich. Z utworów na orkiestrę, obok doskonałych opracowań motywów góralskich, takich jak „Sielanka i taniec” Dobrowolskiego, „Tańce góralskie” Szalńskiego i „Tańce góralskie” Wisniewskiego, usłyszeliśmy tylko jeden utwór odlegający od pozostałych. Było nim „Divertimento” kol. Czyża, nawiazu-

jące ściśle do twórczości Mozarta. Zamiarem kompozytora było spożerzenie na Mozarta oczami współczesnego twórcy. W koncepcji swej „Divertimento” przypomniało symfonie klasyczną Prokofiewa „Divertimento” świadczyło o niewątpliwym talencie kompozytorskim kol. Czyża. Nasuwa się tylko pytanie, czy rzeczywiście nawiązywanie do stylu Mozarta, a chwilami nawet niemal — że wierne cytowanie genialnego twórcy, jest tą drogą, po której powinien kroczyć młody kompozytor polski. Mozart w swych utworach powiedział nam o sobie i o swojej epoce więcej, niż jest to w stanie uczynić jakikolwiek inny kompozytor. Sam Prokofiew, który potrafił nam dać wspaniałą syntezę stylu klasycznego w „Symfonii klasycznej” szybko zrezygnował z tej drogi twórczości. „Symfonia klasyczna” należała do jednego z jego pierwszych utworów.

Poza tym, jak tu słusznie podkreślono w dyskusji, można by z kolegą Czyżem podyskutować na temat samej koncepcji Mozarta. W swej muzycznej syntezie ukazał nam on wdzięk, lekkość, elegancję Mozarta; podkreślił te wszystkie cechy, które dominowały w sądach o Mozarcie na przełomie XIX i XX w. Nie starał się natomiast ukazać potęgi, dramatyzmu muzyki mozartowskiej, który odczuwamy dziś wszyscy, słuchając np. symfonii g-moll, lub „Symfonii Jowiszowej”.

Dlatego też kol. Czyż może traktować swoje „Divertimento” jako zgrabne ćwiczenie, ale nie jako punkt wyjściowy do dalszej twórczości. Na Zjeździe mogliśmy z radością skonstatować fakt, że muzyka polska wzbogaciła się o kilka wartościowych pieśni masowych. Do tych należą: „Pieśń o towarzyszu Stalinie” kol. Zalewskiego, „Piosenka o karabinie” kol. Skalskiej i inne. W dyskusji nad pieśniami masowymi zwrócono uwagę na bardzo istotny

moment. Wiele braków w pieśniach wynikało ze złe dobranego tekstu. Autorzy tekstów do pieśni masowych często zapominają o tym, że do tekstów tych będąc napisana muzyka, że będą one śpiewane. Aby uniknąć tych błędów, kompozytorzy pieśni masowych powinni nawiązać ściśle współpracę z autorami tekstów.

Czy na Zjeździe zabrakło utworów formalistycznych? Być może, że w stosunku do utworów krytykowanych na Zjeździe słowo formalizm byłoby zbyt mocne. W każdym razie pewne pozostałości formalizmu dały się zauważyć. Wystąpiły one np. w zbiorce pt. „Świat dziecka” kol. Pfeiffer. Utwory wchodzące w skład zbioru, napisane na fortepian i ułożone według stopnia trudności, posiadają charakter pedagogiczny. Ich dużą zaletą jest nowoczesna harmonia, co w dużym stopniu może ułatwić dziecku życie się z współczesną literaturą muzyczną. Zamiar bardzo piękny i godny naśladowania, ale kol. Pfeiffer zbyt dużą wagę położył na harmonii, a zbyt małą na ładunek emocjonalny. Pełen bogatych doznań i wrażeń świat dziecka w interpretacji kol. Pfeiffer. W niektórych utworach sprowadza się do suchych i cóż z tego, że ciekawych kombinacji harmonicznych. To przecież dziecku nie może wystarczyć, nie może w nim obudzić zamiłowania do muzyki. A szkoda, bo kol. Pfeiffer w swej doskonałej pieśni masowej pokazała nam, że stać ją na głęboką, pełną uczucia muzykę.

Zjazd „Koła Młodych” pozwolił obecnym na stwierdzenie poważnych możliwości twórczych wśród naszych młodszych kompozytorów. Obok zdecydowanej, szczerze postawy ideologicznej, członkowie Koła Młodych zobowiązali się np. w miesiącach letnich wyruszyć na wieś w celu zbierania pieśni ludowych, posiadają one solidne, fachowe przygotowanie, rzetelne opanowanie rzemiosła kompozytorskiego. A to są przecież elementy niezbędne do stworzenia wielkiej socjalistycznej muzyki polskiej, na którą czeka społeczeństwo.

PAWEŁ BEYLIN

Stanisław Staszic-bojownik postępu

Mineło 125 lat od śmierci Stanisława Staszica. Twórcę poszukiwania tego wielkiego uczonego, bojownika o postęp, patriotę i demokratę należało do najpiękniejszych, postępowych tradycji naszej historii.

W końcu XVIII wieku rozwijał się w Polsce ruch reformatorski, będący wyrazem dążeń niekierujących odłamów szlachty i magnaterii do przejścia na tory bardziej postępowych form gospodarowania. Ruch ten zawierał do wyjścia ze skostniałego, feudalnego systemu gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej, do zamiany pańszczyzny na czynsz, do częściowego lub nawet zupełnego zniesienia poddaństwa osobistego chłopów, do stworzenia rynku pracy najemnej dla rolnictwa i rodzącego się przemysłu. Solusznikiem tych postępowych gospodarczych frakcji klasy szlacheckiej stał się w tym czasie mieszczaństwo polskie, jeszcze słabe, jeszcze nie stanowiące samodzielną siłę polityczną, ale już przejawiające coraz silniejsze dążenia emancypacyjne i walczące o uzyskanie praw politycznych, o przedstawicielstwo w Sejmie, o prawo kupowania dóbr ziemskich itd. Mieszczaństwo bierze coraz żywszy udział w ruchu reformy, popiera postępową część szlachty w jej dążeniu do wzmocnienia władzy państwowej, do zlikwidowania skrajnej, feudalnej anarchii, do ożywienia gospodarczego, ożywienia wymiany towarowej. Obok manufaktur królewskich i magnackich, opartych jeszcze w przeważnej mierze o pracę pańszczyźnianą poddanego chłopstwa, powstają trwalsze od nich, wczesnokapitałistyczne manufaktury mieszczańskie.

Program polityczny mieszczaństwa polskiego nie mógł być jednak jeszcze w tym czasie programem rewolucji burżuazyjnej. Zbyt słabo był zaawansowany rozwój miast i całkiem jeszcze nikłe elementy kapitalistyczne w stosunkach produkcyjnych. Toteż programem politycznym mieszczaństwa był program kompromisu szlachecko-mieszczańskiego w walce o postępowe reformy.

Jednym z przywódców ideowych mieszczaństwa polskiego stał się w tym okresie syn mieszczanina z Piły, Stanisław Staszic. Trudno go nazwać rewolucjonistą. Nie szedł może tak daleko, jak drugi związany z mieszczaństwem przywódca ruchu reformy, Hugo Kollataj. Ale reprezentował niewątpliwie zarówno w teorii, jak i w praktyce postawę zdecydowanie postępową. Jego publicystyka polityczna — to program burżuazyjnego nurtu reformatorów. Najmocniejszą stroną tego programu jest plomienne oskarżenie oligarchii magnackiej i zacofania gospodarczego oraz społecznego, które było wynikiem rządów magnackich. Z niezrównaną wprost siłą Staszic piętnuje wszelki ucisk społeczny, obskurantyzm, polityczną anarchię. Publicystyka polityczna Staszica z okresu Sejmu Czteroletniego była niezwykle ważnym czynnikiem, mobilizującym do walki z istniejącym porządkiem społecznym i politycznym, a raczej z istniejącym brakiem wszelkiego społecznego i politycznego porządku.

Jak już wspomniano, nie przedstawia Staszic temu stanowi rzeczy programu rewolucji mieszczańskiej. Jest on ideologiem obozu reformy, a więc obozu szlachecko-mieszczańskiego kompromisu. Stąd

jego program zawiera przede wszystkim żądanie rozszerzenia praw politycznych mieszczaństwa. Żąda zlikwidowania magnackiej samowoli i wzmocnienia władzy państwowej. Domaga się dalej ochrony państwowej i popierania pogardzanych dotąd gałęzi gospodarki — handlu, przemysłu, rzemiosła. W ścisłym związku z tym pozostaje żądanie reformy agrarnej. Ale o uwłaszczeniu włościan można w tym czasie mówić raczej tylko jako o hasle tyle pięknym, ile nierealnym. Stąd w praktyce Staszic domaga się zamiany pańszczyzny na czynsz, co było w tym czasie niewątpliwym krokiem naprzód ku bardziej postępowym formom gospodarowania. Jednocześnie trzeba podkreślić, że Staszic — jak nikt chyba przed nim — dał w swoich dziełach obraz nędzy, ucisku i wyzysku poddanego chłopu w Polsce szlacheckiej, odmalowany z prawdziwą pasją demaskatorską i rzucony w twarz klasie panującej, jako potężne oskarżenie.

Nie jest to oczywiście program mieszczaństwa dojrzałego do przejęcia władzy w swoje ręce. Ale trudno nie przyznać programowi Staszica aktywnej, twórczej roli, roli programu, który wówczas prowadził ku postępowi politycznemu, społecznemu i gospodarczemu. Ale nie tylko jako współtwórca postępowego programu reformy Staszic zapisał się w historii Polski. Nie mniejsze znaczenie ma jego praktyczna działalność. Na każdym polu swej pracy Staszic służył sprawie postępu społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Jego wkład w rozwój nauki, oświaty czy przemysłu był niezwykle doniosły. W r. 1800 założył i prowadził Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. Sam prowadził badania naukowe w zakresie nauk przyrodniczych, przede wszystkim zaś geologii. W Księstwie Warszawskim organizował oświatę. W okresie Królestwa Kongresowego, w latach 1815—1826 jest promotorem rozwoju wielu ważnych gałęzi gospodarki —

górnictwa zwłaszcza, ale także hutnictwa i tkactwa. W tym okresie szybko akumulacji kapitału Staszic już nie piórem, ale praktyczną, codzienną działalnością służył rozwojowi postępowych wówczas form gospodarczych.

Szczególnie piękną kartę zapisał sobie Staszic jako twórca tzw. Towarzystwa Hrubieszowskiego. Było to zrzeszenie wolnych chłopów w byłych dobrach Staszica, których uwłaszczył on, wcielając w ten sposób w życie swój program reformy agrarnej. Było to wówczas — w r. 1816 — wyzycznym zupełnie wyjątkowym, o rewolucyjnym zgoła wydźwięku.

Nie jest rzeczą przypadku, że przypominamy dziś postać Kollataja, czy Staszica. Ich poglądy i działalności należą do tych tradycji postępowych w historii narodu polskiego, które powinniśmy uczynić własnością zarówno naszego, jak i przyszłych pokoleń.

J. B.

O pewnym rysunku, reakcyjnym skrypcie i braku czujności

Studenci biologii oddawna uskarżają się na brak dobrego podręcznika zoologii ogólnej, toteż skrypt prof. dr St. Smreczyńskiego z tego przedmiotu wydany w 1949 r. spotkał się z dużym zainteresowaniem. Rzeczywiście, cały szereg dobrze opracowanych działów, dobre rysunki czyniłyby ze skryptu poważną pomoc dla studentów, gdyby nie...

Na początku skryptu, obok przedmowy księdza Jana Nosala, umieszczony jest rysunek przedstawiający wynędzniałego adepta nauki wypisującego podania do UNRRA i temu podobnych instytucji, z podpisem: „Pamiętaj, żeś poszedł na przyrodę”.

Nauki przyrodnicze są podstawą rolnictwa, medycyny, hodowli, przemysłu fermentacyjnego i całego szeregu innych ważnych dziedzin życia gospodarczego. Polska Ludowa za przykładem ZSRR otacza te nauki ciągle wzrastającą opieką i

w miarę możliwości likwiduje przeszkadzające w ich rozwoju trudności okresu powojennego. W tej sytuacji rysunek ze skryptu jest wyrazem i na rękę wrogiemu propagandzie usiłującej zamazywać olbrzymie możliwości nauki w krajach socjalistycznych, usiłującej organizować run młodzieży na medycynę i inne, w myśl mieszczańskiej tradycji dające „pozycję”, wydziały. Zażrzymy jednak nieco głębiej do skryptu i zobaczymy, jak występuje prof. Smreczyński na jednym z podstawowych odcinków walki ideologicznej, jakim jest zagadnienie dziedziczności:

„Zmiana gatunku polega na zmianie genotypu, t. zn. całości czynników dziedzicznych, genów, które w sposób ciągły przenoszą się z pokolenia na pokolenie i od których zależy realizacja cech osobnikowych, t. zn. fenotypu każdej generacji” (str. 238).

„Najkonsekwentniej i najbardziej wszechstronnie rozbudował selekcyjizm (prof. Smreczyński ma tu na myśli darwinizm — przyp. mój. — GK) August Weismann...”

Dalsze cytowanie wypowiedzi ze skryptu jest chyba zbędne. Jeśli kogoś bardziej interesują poglądy w nim wyrażone, to znajdzie je bez trudu w każdym podręczniku genetyki formalnej. Nie będziemy też wdawać się w krytykę tych poglądów, gdyż po sesji WASCHNIL *) w sierpniu 48 roku i na dyskusjach, jakie odbywały się u nas zaraz potem, byłoby to zbędne.

Spójrzmy tylko jeszcze, jak prof. Smreczyński kończy swój skrypt: „Nie brak zdań, że czynniki tej „wielkiej ewolucji” dziś już nie działają. O naturze ich nie mamy żadnego wyobrażenia i w każdym razie nie możemy o nich wnioskować na podstawie znanych obecnie wyników eksperymentalnych badań. Dziś trwa jeszcze tylko mikroewolucja rzeźbiąca ostatnie gałęzie drzewa rodowego dostępnymi naszym badaniom sposobami. Wyrazem ewolucji jest również rozwój naszego ducha, ale całość tego zagadnienia przekracza ramy problemu biologicznego”.

Ponieważ prof. Smreczyński nie tylko nie ustosunkowuje się do tych bzdurnych i reakcyjnych teorii sprzecznych jaskrawo z długoletnią praktyką miczurinowską (zbytne chyba dodawać, że o biologii radzieckiej nie ma w skrypcie ani słowa), ale daje je na koniec swojej pracy — to widocznie jego zdania tu również „nie brak”.

Interesuje nas jednak inna rzecz. Skrypt wydany został w Krakowie w 1949 r., a więc zarówno po sesji WASCHNIL, jak po sierpniowym plenum KC PPR. Jakto ponosi odpowiedzialność za jaskrawy brak elementarnej czujności, którego wyrazem było ukazanie się skryptu w jego obecnej postaci?

G. KERSZMAN
student II r. biologii U. Ł.

*) Wszechzwiązkowa Akademia Nauk Rolniczych Imienia Lenina.

DYSKUTUJEMY O PRACY ASYSTENTA

Aby nauczyć więcej i lepiej

Korzystając z okazji podjęcia przez Redakcję „Poprostu” niezwykle pozytywnej dyskusji, przesyłam kilka uwag na temat ćwiczeń z materializmu dialektycznego, prowadzonych na Wydz. Humanistycznym UW. Funkcja asystenta w Zakładzie Materializmu Dialektycznego i Historycznego jest specjalnie odpowiedzialna: naczelnym zadaniem proseminarium jest kształtowanie podstaw światopoglądu naukowego słuchaczy, walka z mętnymi, idealistycznymi poglądami zaszczepianymi jeszcze tak często słuchaczom w szkole średniej, ubrązanie studentów do podejmowania walki ideologicznej w ich studiach i pracy organizacyjnej. Pierwszy semestr, pierwszego w Planie Szestoletnim roku akademickiego dobiega końca. Spójrzmy zatem, jakimi środkami asystenci naszej katedry realizowali postawione przed nimi w pracy pedagogicznej zadania.

KIEROWNICZA ROLA KATEDRY

Na okresowych zebraniach katedry, które gromadzą starszych i młodszych pracowników naukowych, panuje zwykle wielkie ożywienie. Tu właśnie dyskutuje się i zatwierdza pod kierownictwem profesora szczegółowe programy zajęć proseminaryjnych, zwane konspektami, kontroluje się wykonanie uchał, instruuje asystentów prowadzących zajęcia, omawia wyniki wzajemnych wizytacji, krytykuje błędy i nieporadności w pracy pedagogicznej, wynikające najczęściej z braku praktyki młodszych pracowników. Dzięki kierowniczej roli katedry zajęcia przebiegają planowo i asystenci mają możliwość doskonalenia się w sposobie prowadzenia zajęć i podnoszenia ich poziomu.

KONSULTACJE „NIE NA PAPIERZE”

Kontakt „oficjalny” asystenta ze słuchaczem na ćwiczeniach to zbyt mało. Trudno wtedy powiedzieć wiele na temat zdolności studenta, jego zainteresowań, sposobu ucze-

nia się i warunków nauki. Trudno nawet sprawdzić okresowo jego postępy w nauce. Najczęściej słuchacze bardziej śmiali i z większą łatwością wypowiadania się przyćmiewają małymomnych i biernych, co stwarza fałszywy obraz grupy. Konsultacje jako forma indywidualnego kontaktu asystenta ze słuchaczem są znakomitą pomocą w pracy z grupą; zapewniają one sprawdzenie wiadomości słuchacza, dokładniejsze poznanie jego zdolności i zainteresowań, jak również warunków nauki, dają możliwość podciągnięcia słabszych. Odbywają się one w nieskrępowanej atmosferze koleżeńskiej rozmowy. Konsultacje są w naszym Zakładzie prowadzone w sposób planowy, tzn. w określonych godzinach dla wyznaczonych osób. Dlatego mają one „być realny” i nie pozostają tylko na papierze, jak to się jeszcze zdarza w innych zakładach.

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ...

...pedagogicznych odbywa się na zebraniach katedry przy analizie wizytacji. Jeśli wejście do naszego Zakładu, zobaczcie w sali lektorium szczegółowy plan wizytacji, który mówi wam, iż np. kol. Osiałacz wizytuje w styczniu br. grupy kol. kol. Radgowskiego i Mrówczyńskiego. Poczucie kontroli i przyjazna krytyka kolegów sprawiają, iż poziom naszych zajęć stale się poprawia — program „podciąga się”, zbliża się do odbiorcy, odbiorca podciąga się do programu. Bez tak pojętej krytyki i wymiany doświadczeń wiele błędów pozostałoby nieuwzględnionych.

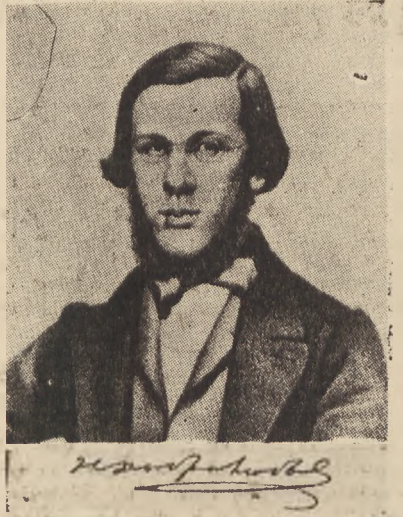
O KADRACH SŁÓW KILKA

Zakład nasz rozszerza swą działalność na coraz nowe grupy studentów. Staramy się zapewnić dopływ nowych kadr przez szkolenie w ramach katedry asystentów-wolontariuszy, którzy przy pomocy starszych kolegów i pod ich kontrolą przygotowują się do pracy pedagogicznej. Właśnie z dniem 1 lutego br. dwóch asystentów-wolontariuszy wejście na etaty pracowników katedry, obejmując grupy ćwiczeniowe. Asystenci - wolontariusze są rekrutowani corocznie spośród odznaczających się zainteresowaniami naukowymi studentów młodszych lat studiów.

W moich zajęciach pedagogicznych z grupą Sekcji Dziennikarskiej zwracałem szczególną uwagę na bezpośrednie, koleżeńskie stosunki z uczestnikami ćwiczeń. Tylko w takich warunkach ćwiczenia wywołają zainteresowanie i uwagę. Nie narusza to bynajmniej autorytetu kierownika ćwiczeń, jeżeli jest on należycie przygotowany do najprostszego nawet zajęcia, jeżeli należyć wymaga od słuchaczy bezwzględnej przestrzegania dyscypliny nauki i jeżeli należyć sam przestrzega dyscypliny pracy. Fakt, o którym pisze kol. GZ. w Nr 3 „Poprostu” wydaje mi się burzającym. W naszym Zakładzie mimo wielu niedoskonałości takie wypadki nie mogą mieć miejsca.

W mojej wypowiedzi starałem się odpowiedzieć wam nie o tym, co powinno być zrobione, aby osiągnąć pewien ideał, ale o tym, co robiło się u nas dotąd w toku codziennej praktyki pedagogicznej, aby zapewnić wyższy poziom zajęć, nauczyć więcej i lepiej i prowadzić poważną pracę wychowawczą. Omiąłem wiele zagadnień, odnoszących się do sposobu prowadzenia zajęć, współpracy z sekretarzem grupy ZMP, itd. Sądzę jednak, że w dalszej dyskusji sprawy te będą poruszane.

MICHAŁ RADGOWSKI
mł. as. Zakładu Materializmu Dial. i Hist. UW.



Filozof i poeta. Ale na tym nie wy-czerpuje się znaczenie Dobrolubowa. Ten najbliższy uczeń i przyjaciel sławnego Czernyszewskiego współpracownik, a później jeden z redaktorów postępowego pisma „Sowremennik” był jednym z najlepszych przedstawicieli radykalnego, rewolucyjnego - demokratycznego nurtu organizującego lewe skrzydło rosyjskiej inteligencji 50-tych i 60-tych lat ubiegłego stulecia.

Dobrolubow zmarł młodo, w wieku 25 lat, na gruźlicę. Twórczość jego przypada więc na epokę, kiedy proletariar rosyjski nie stanowił je-

Mikołaj Dobrolubow w 115 rocznicę urodzin

5 lutego 1836 roku urodził się Mikołaj Dobrolubow. Kim on był, że dziś, zarówno w Związku Radzieckim jak i poza jego granicami, przypominamy jego postać i działalność, sięgamy do dorobku jego twórczości? Można na to pytanie odpowiedzieć, że był to wybitny rosyjski krytyk literacki, publicysta,

szece samodzielnej siły politycznej. Minie jeszcze z górą 30 lat od śmierci Dobrolubowa, zanim Lenin stworzy w Petersburgu „Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej”. Wówczas zaś, około roku 1860, na czoło zagadnień walki klasowej wysunęła się kwestia chłopska. Dobrolubow stał się też ideologiem antyfeudalnej rewolucji pańszczyźnianej chłopstwa rosyjskiego. Jednocześnie Dobrolubow demaskował bezlitośnie reakcyjną ideologię burżuazyjnych liberałów, szukających wyjścia z kryzysu, jaki ogarnął Rosję po wojnie Krymskiej, na drodze ugody z obszarnikami.

W zakresie filozofii i światopoglądu naukowego Dobrolubow stał zdecydowanie na stanowisku materialistycznym. Nie jest to jeszcze co prawda materializm dialektyczny, ale raczej materializm typu feu-

erbachowskiego. Nie jest to jeszcze co prawda materializm całkowicie konsekwentny, gdyż w poglądach Dobrolubowa chociażby na historię, znajdziemy jeszcze szereg idealistycznych elementów. Ale pomimo tego poglądy Dobrolubowa stały znacznie wyżej od późniejszych w czasie ideologii narodnictwa, co znajduje m. in. wyraz w tym, że Dobrolubow dobrze rozumiał — w przeciwieństwie do narodników — rolę mas w rozwoju społecznym. Wszelkstronna umysłowość Dobrolubowa, jego spuścizna naukowa i polityczna, stawiają go w jednym rzędzie z najwybitniejszymi demokratycznymi myślicielami i działaczami rosyjskimi XIX wieku, jak Herzen, Bielinski, Czernyszewski.

Są to żywe do dzisiaj, piękne i postępowe tradycje narodu rosyjskiego i jego kultury.

M. DOBROLUBOW

noty TECHNIKA

Od dawna zegarek jest wzorem precyzji i dokładności. Zdumiewa on nas swym kunsztownym wykonaniem, swoją pracowitością, a rozprzeczony jako przyrząd pomiarowy, dokładnością. Po odpowiednim wyregulowaniu można bowiem bez trudu zredukować błąd zwykłych kieszonkowych lub ręcznych zegarków do kilkunastu sekund na dobę. Naturalnie w wypadku chronometru błąd ten jest o wiele mniejszy. O taką dokładność nie może się już nawet pokusić waga analityczna.

„Jak zegarek”, „jak w zegarku” — to w pewnych wypadkach najwyższa pochwała.

Wydaje się, że zegarek zbierający na swój wyłączny użytek zasłużone zresztą laury, krzywdzi inne urządzenia, które pod względem dokładności zupełnie mu nie ustępują.

Wzemy pod uwagę ogromne turboszepoty, przetwarzające energię ciepłą lub wodną na energię elektryczną. Są to obrazy, które przy naszym bohaterze z ręki czy kieszonki kamizelki, wyglądają niegrzecznie i jakże mało „precyzyjnie”. A jednak bieg ich jest tak regularny, że doskonale nadają się do wskazywania czasu. Wystarczy skopiować obroty ich obrzecznych wirników i przez odpowiednią przekładnię napędzać wska-

zówki. Urządzeniem kopiującym może być silnik synchroniczny, który obraca się dokładnie z tą samą szybkością, co wirnik turbo-zespołu, lub w pewnym stałym stosunku wolniej.

Taki silniczek synchroniczny włączony wprost do sieci elektrycznej jest właśnie „duszą” tzw. synchronicznego zegara elektrycznego, tak jak duszą zegara ściennego jest wahadło, a kieszonkowego balans z wlosem.

W tym miejscu należy uprzedzić czytelnika, aby nie mylił tego rodzaju zegarów z zegarami elektrycznymi, jakie spotykamy na dworcach kolejowych, a które działają na zupełnie innej zasadzie, są bowiem sterowane przez centralny chronometr.

Patrzając więc na tak często spotykany zegar elektryczny, którego strzałka sekundowa plynnie obiegając tarczę pamiętamy, że jest to tylko „filią” ważących setki ton olbrzymów, które być może o dziesiątki kilometrów od nas w dzień i w nocy niezmordowanie zaopatrują nas w siłę, światło i ciepło i niejako nadprogramowo, mimochodem wskazują nam czas.

Tak więc dokładność to nie tylko przywilej tzw. przyrządów precyzyjnych, które przywykliśmy kojarzyć z małymi rozmiarami — jest ona wymagana przy olbrzymich urządzeniach energetycznych.

TECHNIKA

Maria Szlachowa buduje uniwersytet

W jasny mroźny ranek, kiedy chłodne powietrze czyste jest jak tafla wyjęta z zamrażniętego zdroju, z 26 go piętra głównego gmachu budującego się Moskiewskiego Uniwersytetu, hen daleko — do samego horyzontu — widoczna jest Moskwa. U podnóża Gór Leninowskich — Łużniki. Jeszcze dalej — wielopiętrowe nowe budowle, za którymi wyraźnie rysuje się na placu Smoleńskim ogromny gmach cały obłożony białym kamieniem.

Maria Szlachowa oparta o filar okienny wpatruje się w odległy budynek i jego potężne białe kontury. Stąd naturalnie nie sposób jest dojrzeć każdego szeregu okładziny Ala Szlachową interesuje właśnie okładzina — kamienne bloki. Masza stoi na ciele komсомolskiej brygady kamieniarzy.



„Oto dzieło naszych rąk” — mówi Masza Szlachowa do swoich towarzyszy — Dymitra Szibajewa i Georgi Karpuchina.

Wiatr białym pyłem zmiata kępy śniegu, który spadł w ciągu nocy. Ma on czas. Na razie niechaj gospodarzy: dni jego władzy są już policzone. Wiatr wyje na różne głosy: to łagodnie, to płaczliwie, to znów głośnie. Przed rokiem nie było tu ani stosu cegieł, ani dźwięczących żelaznych schodów — niczego oprócz szybko rosnącego w górę metalowego szkieletu gmachu. A już za rok w nowym budynku uniwersyteckim rozpoczyna się wykłady.

Masza schodzi w dół. Dokoła rozbrzmiewa hałas budowy. Przyzwyczajone ucho rozróżnia szum wibratorów, huk kompresorów, stuk młotków, syk spawarek. Jak zabawki wyglądają z góry szesnastopiętrowe gmachy wydziału fizyki i chemii...

Wiatr przedostaje się do rękawów i za kominierza granatowej wstążki Szlachowa schodzi do siebie na 9 piętro, gdzie obecnie całą parą idzie praca przy okładaniu zewnętrznych ścian.

Szlachowa rozgląda się jak gospodarz po miejscu pracy. Jak zwykle, wszystko przygotowane wczoraj wieczór. Na stosie bloków leży znajoma teczka Zory Karpuchina. Szlachowa kładzie obok swoją teczkę z książkami i wyciąga z niej grubą zeszyt z literatury.

— Przygotowałeś na dziś zadane lekcje? — Naturalnie — odpowiada Zora. Zuch z tego Zory — z odrobiną zawzięcia myśli Masza. On i norma wyrabia lepszą od innych i kom-sorg z niego wzorowy i na wykłady wieczorowej szkoły zawsze przygotowany.

Jeden za drugim schodzą się robotnicy brygady.

SPECJALIŚCI MEDYCYNY LOTNICZEJ na AM we Wrocławiu

Przy Akademii Medycznej we Wrocławiu organizuje się Kolo Ligi Lotniczej, które zrzeszać będzie lekarzy i studentów Akademii. Naczelnym zadaniem kola jest wychowanie kadry specjalistów medycyny lotniczej.

W chwili obecnej opracowywany jest plan pracy naukowo badawczej Kola na rok 1951. Szczególnie dużo wagi przywiązuje się do prac nad organizmem ludzkim, poddanym obciążeniom ciśnieniu.

Zarząd Wrocławskiego Okręgu L. L. projektuje ponadto utworzenie przy wymienionym Kole ośrodka badań lotniczo - lekarskich dla kandydatów na szkolenie lotnicze oraz okresowych badań kontrolnych pilotów.

Do pracy w projektowanym ośrodku wytypowani zostali asystenci z Akademii Medycznej, którzy przed rozpoczęciem pracy przejdą odpowiednie przeszkolenie w Centrum Badań Lotniczo - Lekarskich.

22

Rekrutacja na USP trwa

Sluchacze USP biorą aktywny udział w akcji werbowania nowych kandydatów na Uniwersyteckie Studia Przygotowawcze. Akcja prowadzona jest w ośrodkach robotniczych i wiejskich.

Sluchacze krakowskiego USP już w okresie ferii świątecznych zorganizowali w zakładach pracy w mieście i na wsi szereg zebrań wygłaszając pogadanki informacyjne na

— Chłopcy, dziś musimy ułożyć 20 metrów kwadratowych — mówi Szlachowa głośnie waląc dłońią o ścianę.

— To znaczy 200 proc.? — dorzuca Zora.

— Jak zwykle — przytakuje Dima Szibajew.

Brygada ustawiła się na swoich miejscach i przystąpiła do pracy. Tempo rośnie z każdą minutą...

...Kława Anastazina umocowała ostatnią rogową płytę, odeszła na bok i mówi z zadowoleniem: — Świętnie!

Pierwszy rząd ułożony prawidłowo. Rozpoczyna się układanie drugiego rzędu. Szlachowa jeszcze raz pionem sprawdza dokładność ułożonej elewacji. Można gipsować! Kława, zaczynaj! Nikt nie zgani roboty! Okładzina ułożona dokładnie; na honor! — sami przecież będą uczyć się na tym uniwersytecie.

Zielony balkon rusztowania opasujący budowę wygląda z daleka jak szeroki pas, dokładnie opasujący gmach — wielkoluda. Z każdym dniem coraz wyżej podnosi wielkolud swój pas...

*

Po wywołaniu rodzinnego miasta Bołchowa w orłowskim obwodzie od faszystowskich okupantów, Masza Szlachowa znowu mogła zacząć się uczyć. Trzynastoletnia dziewczynka wstąpiła do piątej klasy. Na zachód gonili bijąc ciągłe faszystów starsi bracia Maszy. Z coraz dalszych miejscowości przychodzili do niej listy, coraz dalej w walkach posuwała się nasza armia.

W domu zostały gołe ściany, nawet nie było butów, w których by można było chodzić do szkoły. Ciężko było się uczyć: praca w domu i wiosną w ogrodzie zajmowała całą czas. Masza napisała do brata o wszystkich trudnościach i o tym, że postanowiła przerwać naukę. W odpowiedzi nieoczekiwanie szybko nadeszła paczka i list. W paczce były ciepłe rzeczy, książki, zeszyty, nawet tusz do kreśleń. A w liście: „Jeżeli przestaniesz się uczyć, nie jesteś moją siostrą!”

Siedmiolatka skończona. Masza złożyła podanie do orłowskiego technikum pedagogicznego. Lecz w rozbitym przez okupantów Orle zabrakło w internacie miejsc... Liczni koledzy rozjechali się do różnych miast kraju. Do podmoskiewskiej artystycznie — rzemieślniczej szkoły wychylała przyjaciółka Maszy, Marusia Dawydowa. Po kilku dniach, które upłynęły od otrzymania przez



Maria Szlachowa i Georgi Karpuchin w wieczorowej szkole dla młodzieży pracującej.

Szlachowa odmowy z technikum w Orle, nadszedł do niej mały listek z moskiewskim stemplem. Marusia pisała o swojej szkole i o swym przyszłym fachu rytmicznymi w kamieniu. W zakończeniu listu Marusia namawiała Maszę do tej szkoły. Do Moskwy! Masza nie wierzyła z początku, że jest to takie proste: kupić bilet, pojechać do Moskwy i tam wyuczyć się obranej specjalności.

Dwa lata w szkole przeleciały szybko. Wiejskie dziewczęta i chłopcy, bójący się na początku podejść do brył granitu i marmuru, stali się w ciągu tych dwóch lat wykwalifikowanymi kamieniarzami. Praca przy budowie uniwersytetu jeszcze bardziej zwiększyła u Marii zainteresowanie kamieniem. Nauczyciele się ona bezwzględnie rozróżniała wszystkie rodzaje marmurów: czerwony, różnobarwny, jasnozielony z ciemniejszymi żyłkami, szary karkadziński, biały z wiśniowymi żyłkami, w końcu najbardziej ulubioną zieleniakową onyks. Chciała Masza uczyć się dalej, zostać geologiem, szukać nowych cudnych gatunków marmuru i granitu... Ale w 1949 r. absolwentów szkoły skierowano na budowę uniwersytetu. Pokazano im makietę białego 32 piętrowego gmachu Dyrektor szkoły powiedział: — Patrzcie uważnie! To będzie dziełem waszych rąk!

temat warunków przyjęć i pracy na Studium. Akcję tę kontynuowali również w ciągu bieżącego miesiąca.

Udział sluchaczy USP w akcji rekrutacyjnej przyczynił się do zwerbowania na Studia wielu przodujących robotników z fabryk i PGR-ów.

Akcja werbunkowa trwa. Fab.

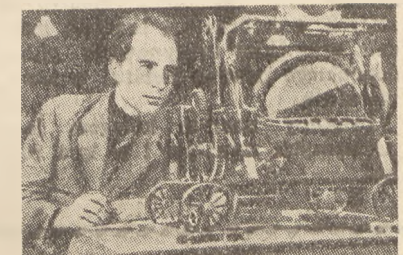
Budowa uniwersytetu stała się istotnie dziełem ich rąk. Zostali tu przysłani wszyscy absolwenci szkoły. Młodzi robotnicy obłożyli granitem pierwsze piętro ogromnego gmachu i przeszli na drugie do okładania go białym kamieniem. Rozpoczął się gorący okres. Na całym świecie odbywało się wówczas głosowanie za pokojem. Zbierano podpisy pod Apelem Sztokholmskim. Młodzi robotnicy głosowali — wypełniając swą normę w 180 — 200 procentach. Na czoło wybiła się Maria Szlachowa.

Pewnego razu wezwał ją do siebie kierownik budowy. Patrzył na nią poważnie i przyjaźnie. — Dobrze pracuje wasza brygada — rozpoczął — a chciałbym, żeby pracowała jeszcze lepiej. Organizujemy komсомolską brygadę. Wyznaczam Was kierownikiem tej brygady.

— Kierownikiem brygady? Mnie? — pytała wystraszona Masza. — Przecież jestem dopiero bez roku tydzień przy tej pracy — zażartowała Masza.

— A pracujesz lepiej od innych! Więc postaraj się, aby cała brygada pracowała tak, jak ty.

— Przecież niedawno jestem na tej pracy! — nie wiedząc co odpowiedzieć jeszcze raz powtórzyła swój argument.



Kazimierz Dymitr Szibajew — student Wszechniązowskiego Zaoecznego Instytutu Badaownictwa.

— Już to słyszałem — powiedział kierownik. — A kierownicy brygad nie rodzą się, lecz stają się nimi. Pracuj, chłopcy pomagaj! Masza wracała powoli na rusztowanie, nie lekko było jej na duszy. „Chłopcy pomagaj!” Przeglądała w pamięci swoją brygadę. Dima Szibajew — komсомolec o wyjątkowej inicjatywie i zdolny. W tym roku kończył zaoecny fakultet budownictwa. Ten od żadnej pracy się nie wykręcał. Dla niego i pół słowa wystarczy, wszystko w lot chwytą. Sinicin Wiktor (Masza przypomniała sobie załamanie linii jego czarnych brwi, pełne usta i twarde surowe spojrzenie) ...z nim nie ma kłopotu — chłopak poważny. Szlachowa przebiegła w pamięci wszystkich i zrobiło jej się wesoło — z takimi można pracować! Masza myślała nad obowiązkami kierownika brygady — ciężka sprawa! Odpowie-

działność za swych podwładnych, za wypełnienie planu i za jakość pracy i za umocowanie balkonu rusztowania i za... Od czego zacząć?

Pierwsza rozmowa odbyła się na rusztowaniu. Masza postanowiła rozpocząć od najważniejszego:

— Chłopcy, układamy obecnie średnio po 3 metry kwadratowe w czasie zmiany. A przecież możemy i po 3 i pół metra układać!

— Trudno będzie... — powiedział ktoś.

— Dlaczego „trudno”? — odparł Karpuchin.

— Potrafićmy!

— Zrobimy! — wykrzyknął Szibajew — wlewając ostatnie wiadro cementu. Naturalnie, że zrobimy! — mówił Dima, zwracając się do Szlachowej — prawda, Masza?

Tak rozpoczęła swój żywot komсомolska brygada Marii Szlachowej. Dokładność, szybkość, umiejętność wykorzystania czasu — oto cechy tej brygady.

„Już rozeszli się po całodzienną pracę. Pracowali dziś, jak zwykle i według prowizorycznych obliczeń wypadło na człowieka 4 metry kwadratowe ułożonych płyt — około 250 procent normy.

Na skrzynce siedzi Szlachowa. Karpuchin, Szibajew. Dima objaśnia rozwiązania równa kwadratowych Czeru równa się x? — pyta. Masza jeszcze raz przerabia na papierze trudny przykład $x = 5a^2, x_2 = 7a^2$.

— Zgadza się. — Za godzinę rozpoczyna się zajęcia w szkole wieczorowej dla młodzieży pracującej...

*

Z 26 piętra dobrze widać stolicę w nocy. Długa wstęga ognia rozciąga się nad miastem Sadowoje Kolco. Zupełnie blisko uniwersytetu druga wstęga światła — nabrzeże rzeki Moskwy. Jeżeli spojrzeć w dal, widać ciepłe światła rubinowych gniazd Kremla. Dziesiątki, setki, tysiące elektrycznych światła białych różnymi odcieniami złota.

Z dwudziestego szóstego piętra budującego się uniwersytetu orłowska dziewczyna, komсомolka Maria Szlachowa widzi nie tylko Moskwę. Widzi ona stąd cały Związek Radziecki — od Kaliningradu do Sachalinu. A ten budujący się dom — wielkolud nie jest jedynym gmachem jutrzejszego, komunistycznego społeczeństwa. Gmachy te będą ubrane w najpiękniejsze rodzaje granitu i marmuru. Tego granitu i marmuru będzie po całym Związku Radzieckim szukać Maria Szlachowa. Za kilka lat dzisiejsza uczennica 8 klasy szkoły dla młodzieży pracującej Maria Szlachowa opuści nowy gmach Moskiewskiego Uniwersytetu z dyplomem geologa w rękę.

B. JARANCEW

Jak zostałem przodownikiem nauki

Kol. Kapuściński mówi o swych metodach pracy



Tablica z ogromnym napisem „Przodownicy nauki” przyciąga uwagę każdego, kto wchodzi do gmachu Szkoły Inżynierskiej Wawelberga w Warszawie. Nad kartkami maszynowego pisma widnieją karykatury tych najlepszych. Długo się zastanawiałem — Jurek, nie Jurek! — Podpis pod wątpliwą wartości karykaturą głosił jednak wyraźnie: Jerzy Kapuściński.

MŁODZIEŻ NIEMIECKA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO ŚWIATOWEGO FESTIWALU W BERLINIE

Decyzja Rady SFMD o zorganizowaniu w Berlinie latem 1951 r. Światowego Festiwalu Młodych Bojowników Pokoju przyjęta została z entuzjazmem przez młodzież niemiecką. Freie Deutsche Jugend opublikowała oświadczenie, w którym stwierdza, że młodzież niemiecka poświęci wszystkie swe siły sprawie zorganizowania Festiwalu, by mógł stać się on wspaniałą manifestacją na rzecz pokoju.

SFMD otrzymała również pozdrowienia od Konferencji Wyborczej F. D. J. w Goerlitz, która z radością przyjęła decyzję odbycia Festiwalu w Berlinie. Podobna konferencja wyborcza w Annaberg składa wyrazy radości i wdzięczności za obranie Berlina miejscem zorganizowania Festiwalu. Komitet Sportu wydał do swoich członków-sportowców NRD apel, w którym wzywa ich do uczynienia wszystkiego, co przyczyni się do pełnego sukcesu Festiwalu.

Po zakończeniu obrad Rady SFMD Erich Honecker — przewodniczący FDJ — oświadczył, że młodzież okazuje się godną tego zaufania, jaką ją jako gospodarzy Festiwalu, obdarzyła demokratyczna młodzież świata.

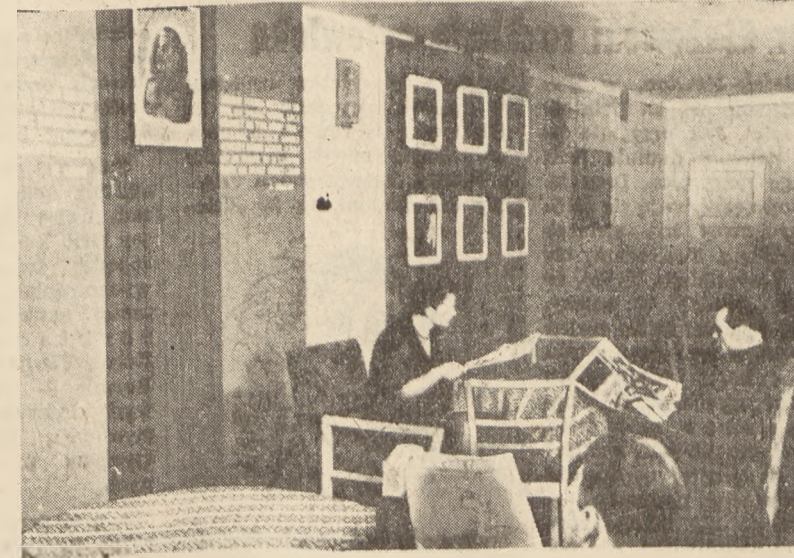
Nowe życie w nowej świetlicy AWF

W świetlicy warszawskiej AWF panował bałagan i niezdrowy nastrój. W ub. roku akademickim o przeprowadzanych planowo zajęciach świetlicowych nie było mowy. W świetlicy stał stół ping-pongowy, otoczony zawsze rozwrzeszczaną grupą kibiców, stołki leżały poprzewracane, pisma porozrzucane po kątach.

Ten stan rzeczy nie był oczywiście nieznanym organizacjom ZMP-owskiej i ZSP na uczelni, które postanowiły wreszcie wziąć się energicznie do zorganizowania życia świetlicowego. Przede wszystkim sam lokal świetlicy wymagał remontu. Pieniądze na remont były, — sprawa ciągnęła się jednak za długo — brak było początkowo planów, nie było inżyniera, robotników... Władzom uczelni sprawa świetlicy nie leżała widocznie na sercu.

Wreszcie na plenum ZU ZMP, we wrześniu ub. roku wysunięto stanowczy postulat: „Domagamy się przyspieszenia remontu świetlicy!” Nowy rektor AWF, który od chwili nominacji zajął się serdecznie

sprawami młodzieży, sprawił, zresztą zgola nie cudownymi sposobami, że świetlica została w ciągu ferii zimowych wyremontowana.



Nasza świetlica jest jedną z najpiękniejszych w Warszawie..

Z wielką pomocą przy jak najszybszym uruchomieniu świetlicy — urzędzeniu wnętrza, przyszła młodzież AWF również kadra naucz-

ająca uczelni z mgr Bielczykiem — kier. działu turystyki i instruktorem świetlicy — tow. Malinową na czele.

Świetlica, jaką dziś ma AWF jest jedną z najpiękniejszych w Warszawie, jej doskonałe wyposażenie stanowi chlubę uczelni. Na ścianach wiszą portrety bojowników o pokój i przodowników pracy. Jest w świetlicy radio, fortepian, są piękne stoliki, miękkie fotele i liczne czasopisma, dużo ilustrowanych czasopism radzieckich; znajdują się w niej także nagrody sportowe, zdobyte przez naszą uczelnię. Liczne gazetki ścienne opowiadają o życiu i pracy uczelni.

Nasze prasówki, wieczorki świetlicowe, całe zorganizowane życie kulturalne zaczyna się koncentrować w nowej świetlicy. Mając doskonałe warunki staramy się jak najlepiej je wykorzystywać, organizując życie świetlicowe na wzór młodzieży komсомolskiej.

Z SZ.

Po zebraniu kola ZMP nr 4, którego Jurek jest przewodniczącym, udało mi się namówić go na chwilę rozmowy.

— Od jak dawna jesteś przodownikiem?

— Już trzy lata nie daję się zdystansować — mówił Kapuściński. — Zaraz po pierwszym semestrze dostałem się do czołówek i nie mam zamiaru z niej odpasać, tym bardziej, że jestem już na ostatnich metrach „przed metą”.

— A jak to wygląda z bliska. — Nadchodzą egzaminy i na pewno nie jeden ze świeżo startujących skorzysta z twoich rad.

— To tylko kwestia pracy. Wyglądała ona tak: początkowo siłą nawiązy ze szkoły średniej zabrałem się do nauki systematycznie, ale indywidualnie. Jednak już wkrótce przekonałem się o wadach tego systemu. W wielu przedmiotach, z którymi zetknąłem się po raz pierwszy napotykałem trudności, których sam w żaden sposób usunąć nie potrafiłem.

Zacząłem interesować się dyskusjami, jakie koledzy moi prowadzili przy tablicy, prawie podczas każdej przerwy (między wykładami). Początkowo niepewnie, później coraz śmielej dołączałem i ja swój głos do ogólnej rozprawy. W rozmowach tych wyłaniało się mnóstwo zagadnień wyjaśnianych przez tego, lub innego z kolegów.

Już w czasie pierwszego semestru zacząłem zmieniać system pracy. Opartem się na najlepszym, według mnie, połączeniu pracy indywidualnej z zespołową. Przed każdym kolekwium, czy egzaminem najpierw sam przeglądałem dokładnie materiał, a potem w gronie kolegów, w gorących dyskusjach, po których miałem często gardło „zadarte jak stare podszewy”, omawiałem wszystkie trudniejsze fragmenty przedmiotu.

System ten okazał się dobry — już po pierwszej sesji egzaminacyjnej uzyskane wyniki postawiły mnie w grupie przodujących studentów. Wszystkie prace domowe, zarówno kreślarskie jak i rachunkowe oddawałem zawsze na czas, a często i przed terminem. Mogłem to robić, bo do każdego ćwiczenia zabierałem się zaraz po jego otrzymaniu. Dzięki dobru rozplanowaniu pracy, a co ważniejsze, przestrzeganiu własnego planu, mogłem stosunkowo dużo czasu poświęcić na pracę organizacyjną i społeczną. Do ZMP zostałem przyjęty w listopadzie 1949 roku, czyli na początku 11-go roku studiów. Przez cały ten rok pracowałem w Wydz. Nauki ZU-ZAMP, zajmując się sprawą ZSN-ów. Sam uczyłem się w 5-osobowym zespole. Pod koniec 11-go roku studiów uzyskałem stypendium naukowe i zacząłem pracę z dziedziny aerodynamiki. Teraz jestem na 11-cim roku Wydz. Lotniczego, pracując w organizacji jako przewodniczący kola ZMP, oraz w wydzielonej Komisji Usprawnień Studiów.

Do zbliżającej się sesji egzaminacyjnej stoję bez obawy, bowiem 3-letnie doświadczenia nauczyły mnie, iż wyniki egzaminów uzależnione są jedynie od samego studenta. Poogląd, że praca społeczna przeszkadza w nauce, jest oczywiście bzdurą — kończy mój rozmówca.

R. J.

System Korabielnikowej na uczelniach polskich

Studenti ZMP-owcy członkowie Kola nr. 1 przy Wydziale Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego — wzorując się na systemie komсомolki Lidli Korabielnikowej (tzw. kompleksowego oszczędzania materiałów, podjętym przez młodzież ZMP-owską w licznych zakładach pracy na terenie całego kraju — postanowili wprowadzić na ćwiczeniach w pracowniach uczelni jak najdalej idącą oszczędność materiałów i pomocy naukowych.

Postanowiono oszczędzać przede wszystkim odczynniki chemiczne, ostrożnie obchodzić się z preparatami histologicznymi, zoologicznymi, anatomicznymi, oszczędnie używać i nie niszczyć sprzętu laboratoryjnego — próbek, parowniczek, kolb itp.

Członkowie Kola uchwalili równocześnie wezwać ZMP-owców innych Kół przy pokrewnych wydziałach do wprowadzenia na swoim terenie podobnej oszczędności.

zb.

W Y D A W C A: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” Adres Redakcji: Warszawa. Dworkowa Nr 3, telefon 451-80. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, Wiejska 12. Prenumerata miesięczna 1 05 zł, kwartalna 3 - - zł, półroczna 6.30 zł. Prenumerata przyjmuje PPK — „Ruch” w Oddz. w W iszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr 8003 Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół.

2-B-1949



SPORT STUDENCKI

Nasi zawodnicy wyjechali do Poiana - Stalin



28. I. rozpoczynają się w Poiana-Stalin IX Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata. Program Mistrzostw przewiduje trzy zasadnicze dyscypliny: narciarstwo (bieg zjazdowy, slalom gigant i specjalny, skoki, biegi płaskie i sztafety). Łyżwiarstwo (jazda szybka, figurowa oraz hokej) i saneczkarstwo (bob-slej).

Piękne okolice Poiana-Stalin będą świadkami szlachetnej rywalizacji między sportowcami prawie wszystkich krajów Europy. Do Mistrzostw bowiem zgłosiły swój udział wszystkie kraje państw de-

Akademickie Mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie

W dniach od 26. I. do 28. I. odbywają się w Poznaniu Akademickie Mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie. W mistrzostwach bierze udział pięć drużyn ze środowisk: Warszawa, Poznań, Katowice, Lublin i Toruń.

Mistrzostwa są jednocześnie eliminacjami AZS do zimowych mistrzostw zreształ sportowców.

Wyniki zawodów podamy w następnym numerze.

mokracji ludowej, Związek Radziecki, który będzie startował w Mistrzostwach po raz pierwszy, Niemiecka Republika Demokratyczna, Anglia, Finlandia i Francja.

W skład ekipy polskiej, która wyjechała na Mistrzostwa, wchodzi 36 osób w tym 10 narciarek, 19 narciarzy oraz 7 osób kierownictwa. Ekipą opiekują się ze strony organizacyjnej: przewodniczący ZG AZS poseł Janusz Szalkowski, sekretarz ZG AZS Jan Runowski, oraz z ramienia ZG ZMP kol. kol. Halański i Goldberg.

Stroną sportową zawodników zajmują się trenerzy: Orlewicz (były Akademicki Mistrz Świata), Stanisław Ziobrzyński i Jan Radkiewicz. Z narciarek wyjechały: Teresa Kodelska (zjazd i komb.), Barbara Grocholska (zjazd), Maria Bąkówna (zjazd), Maria Kowalska (zjazd), Halina Stepek (bieg), Anna Bujak (zjazd komb.), Stefania Bułanka (zjazd), Krystyna Janczy (zjazd), Szuta (komb.).

Z zawodników: Stefan Dziedzic (zjazd i komb. alp.), Tadeusz Kaczmarek (komb. alp. i norw.), Krzysztof Grandys (bieg), Stanisław Karpiel (skoki i komb. norw.), Kazimierz Obrochta (zjazd), Gasienica-Roj (zjazd), Zbigniew Naorniowski (zjazd), Mieczysław Popieluch (zjazd), Józef Marusz (zjazd i komb. alp.), Henryk Stupka (bieg), Fortecki (zjazd), Andrzej Czarniak (zjazd), Jan Rubiś (zjazd), Stanisław Gogulski (zjazd), J. Węgrzynkiewicz (skoki i komb. norw.), M. Satała (komb. alp.), Witold Stańco (zjazd), Gasienica-Samek (zjazd).

Wśród naszych zawodników i zawodniczek są nie tylko czynniki sportowe, ale również przedstawiciele nauki — jak Stefan Dziedzic, delegaci na Kongres w Pradze — Te-

resa Kodelska i Stefan Dziedzic. Nasi sportowcy — reprezentanci polskiego sportu akademickiego na Mistrzostwa Świata, to ludzie wyrobieni społecznie, którzy nie tylko uczą i trenują swoich kolegów, ale służą pomocą naszym kolegom — sportowcom innych narodowości.

Np. Teresa Kodelska i Radkiewicz trenowali w tym roku kadrę narciarzy NRD.

Wyjazd naszej 36 osobowej ekipy po miesiecznym obozie kondycyjnym, ze wspaniałym, nowym sprzętem to dalszy dowód troski naszej ludowej ojczyzny o sport polski.

Pobyty naszych sportowców w Poiana - Stalin to nie tylko start w mistrzostwach, ale również dalsze

zacieśnienie przyjaźni ze sportowcami innych krajów, to propagowanie osiągnięć naszej gospodarki narodowej, naszego sportu, to propaganda wspaniałych osiągnięć kraju dążącego do socjalizmu.

Sportowcy nasi poza startem w zawodach mają dać pokaz polskich tańców ludowych, oraz wyświetlić polskie filmy propagandowe.

Warto przypomnieć, że w czasie VIII Akademickich Mistrzostw Świata nasi zawodnicy zdobyli 5 złotych, 4 srebrne i 4 brązowe medale oraz tytuł drużynowego akademickiego mistrza świata w narciarstwie.

Życzymy naszym kolegom jak najlepszych wyników i w tym roku!

Pięć nowych rekordów pływackich AWF.

Miedzyuczelniane zawody studentów warszawskich

Godz. 18.50. Zakończyła się pierwsza seria 400 m stylem dowolnym mężczyzn.

Na komendę kapitana sportowego zawodów wszyscy powstają z miejsc. Kol. Szanser mówi: „27 lat temu o tej godzinie zmarł wódz światowego ruchu robotniczego — największy geniusz XX wieku — ten który walczył o szczęście ludzi pracy — Włodzimierz Iljicz Lenin! Uczcijmy Jego pamięć!”

Minutową ciszą obecni oddali hold pamięci Wodza Zwycięskiej Rewolucji.

W zawodach padło 5 nowych rekordów AWF. W PUNKTACJI OGÓLNEJ MĘŻCZYZN pierwsze



NA MARGINESIE ZAWODÓW — SPRAWY NIE ZUPEŁNIE MARGINESOWE

PT. Zarząd Środowiskowy AZS. Czy wiecie koledy, co to jest propaganda w sporcie? Dlaczego wśród publiczności na zawodach widziało się zaledwie ok. 25 proc. studentów?

Zarząd Środowiskowy zawiadomiony został o zawodach przez KS AZS przy AWF już na 13 dni przed zawodami. A tymczasem uczelnie dowiedziały się o zawodach dopiero na dwa dni przed ich terminem.

Ciekawi nas ponadto, jak wygląda sprawa przechodniego pucharu i dyplomów dla zwycięzców zawodów. Kol. Borowski z Z. Środ. AZS tak gorąco obiecywał... Obiecanki obiecankami, ale trochę nieśladnie. Zresztą wszystko to wyjaśni zapewne czytelnikom Zarząd Środowiskowy AZS. Czekamy!

Zb. Szteyn — AWF



ZBRODNIA

W Birmingham (USA) pewne małżeństwo wybudowało sobie dom. Małżonkowie nazywali się Monroc i... no cóż?



— byli mordercami. A dom stał na nieszczęście w takiej dzielnicy miasta, którą zamieszkiwali biali.

Zbrodniarzy małżonkowie dostali się przed oblicze sądu, który oświadczył jednak, że niestety z punktu widzenia prawnego sprawa jest w porządku.

„Prawo” — dobry kawał w USA, prawda? Toteż przedsięwzięcie zwolennicy linczu sami pozwolili sobie bezprawnie, ale z amerykańskim poczuciem sprawiedliwości wysadzić w powietrze dynamitem nieszczęśliwy dom wraz z małżonkami Monroc.

Działo się to mniej więcej w tym samym dniu, gdy ambasador Ray Robinson w Londynie zapewniał dziennikarzy, że prześladowania rasowe murzynów nie istnieją już w Ameryce...

Dr Głazewski rozkłada człowieka

W mieście Newton, w Stanach Zjednoczonych istnieje uniwersytet. Jak przystało na miasto, noszące dumnie imię wielkiego naukowca. Lecz to czego dopracowywują się tamtejsi naukowcy ma związek już nie tyle z Newtonem, ale zgoła z Forrestalem. Tylko, że Forrestal „działał” w amerykańskim departamencie wojny i następnie w szpitalu dla wariatów, a fizyk Uniwersytetu w Newton, niejaki dr Głazewski, jest z tego do szpitala wariatów nie dotarł... Że jest jednak na prostej drodze do tego zacisznego przybytku — to nie ulega dla nikogo najmniejszej wątpliwości. Ale posłuchajmy:

„W niedalekiej przyszłości ludzie będą mogli dowolnie przechodzić przez ścianę i możliwe będzie unoszenie ciała w powietrzu. Tak samo możliwe będzie rozłożenie człowieka w Europie i złożenie go w Ameryce” — to jasna teza „naukowa” dr Forre... przepraszam: Głazewskiego z Uniwersytetu w Newton.

Być może, co? — pstryk i już się mieszkańcy Europy rozkładają: nie ma ich i już. Spokój! Spokój z niepoprawnymi Francuzami, którzy chcą pokoju, z bezwstydnymi Włochami, którzy nie chcą bezrobocia, z ohydny Niemcami, którzy nie cierpią amerykańskich gości, niosących ucisk, przemoc i wojnę; no — a przede wszystkim spokój z tym barbarzyństwem za żelazną kurtyną! Hej, iza się w oku kręci, d-rze Głazewski, gdy się pomyśli, jak to dobrze będzie wówczas w tej „rozłożonej” Europie.

Aby nadać swej „naukowej” tezie więcej powagi i dos-

pełnienia autorytetów uznanych w świecie, powołuje się dr Głazewski na równie „naukowe” teorie swych kamratów z Francji, którzy podali ostatnio do wiadomości, że „dzia-



lanie wody święconej różni się od działania zwykłej wody, a dziecko chrzczone różni się pod względem potencjału elektrycznego od dziecka niechrzczonego; fale elektryczne,

Poprząszyć ze stanu New York

Gubernator stanu New York — Dewey poczuł się... „zbawicielem Ameryki”. Cierpiąc na psychozę atomową, Dewey wystąpił niedawno z przemówieniem, w którym zażądał, aby zgromadzenie ustawodawcze natychmiast zarządziło „stan wyjątkowy w dziedzinie obrony”. Podstawą: „realna możliwość atomowego ataku ze strony ZSRR na 15-tu milionową ludność stanu”(!!!).

Dewey domagał się dyktatorskich pełnomocnictw, by mógł „natychmiast konfiskować wszelką własność prywatną, jaką tylko będzie uważał za potrzebną”, „organizować wszystkich mężczyzn i kobiety w specjalne bataliony, oddziały i drużyny strażackie”. Do planów Dewey’a wchodzi również konfiskata gazet, przedsiębiorstw komunalnych itd

emanujące z grupy modlących się pielgrzymów w Lourdes przeszły przez zapieczelowane pudło metalowe i obdoby się na płycie fotograficznej...”

Tak, to prosta droga do szpitala wariatów. Ale zanim tam trafią doktorzy Głazewscy i ich kumple francuscy — zapędzą swych ogłupianych wychowanków do pracy nad mniej naukowymi metodami rozkładania ludzi w Korei, Vietnamie, Malajach i Burmie — na fronty krwawych interwencji imperialistycznych, na gangsterskie wyczyny piratów powietrznych.

A o to przecież idzie. Po to różne draki z talerzami latającymi, z „groźbą” bomby wodnorowej, po to kultura z Gangsterwood, po to ta „nauka” — koszmarny plód degenerata z Newton.

Wylany „MURZYN”

Brat na siebie cudze znoje! I chciał profesorów podejść: że „Murzyn” robił nie swoje, a więc „Murzyn” musiał pójść. Ryszard Łączkowski

CHIŃSKIE Niederlandy

Anglicy przyzwyczaili się już słuchać w pokorze głosu Waszyngtonu. Jednak, gdy coś ich zbyt mocno uderzy po kieszeni — zdobywają się jeszcze niekiedy na sprzeciw, jak spokojna, stale strzyżona owca, gdy nożyce zbyt blisko dobierają się jej do skóry.

Nie wlec dziwnego, że na zarządzenie władz USA odmownie zakazu wywozu towarów do Chin, kotek w koronie (b.



lew brytyjski) zapisał się ciutko „Ratunku! Rabują!” Ten pisk stopniowo narastał, aż wreszcie rząd brytyjski, drżąc trochę ze strachu, wyślosował stanowczy protest przeciw zarządzeniu, „które może narazić interesy angielskie szczególnie w Hong-Kongu na kolosalne straty”. Sprzeciw okazał się tak rozpaczliwy, że łaskawy Wuj-Sam nieco pofoligował. Dnia 21 ub. m. wysoki urzędnik ministerstwa handlu USA oświadczył, że przewiduje się „rozluźnienie” zakazu handlu z Dalekimi Wschodem, gdyż rząd USA nie ma zamiaru „zdusić kolonialnych interesów angielskich w Hong-Kongu”.

Przypomniało to trochę historię pana Zagłoby ofiarującego królowi szwedzkiemu Niederlandy. Sęk bowiem w tym, że w danym wypadku zamiary USA odgrywa rolę „Interesy kolonialne Anglii” zdusił w Chinach kto inny... lud chiński.

Brzuch winien...

„Patrz w korzeń!” — niejednokrotnie mówił Kuźma Prutkow.

Nie wiemy, czy generał brigady Milburn obeznany jest z twórczością wspomnianego autora, lecz on, Milburn, postępuje właśnie tak, jak radzi Prutkow. Na pytanie dlaczego wojska amerykańskie ponoszą w Korei klęski generał „patrzający w korzeń” odpowiada: „Bo nasi oficerowie są zbyt grubzi”.

Wiadomo, że generał Mac Arthur szuka kozła ofiarnego. by rzucić nań całą winę za fiasko interwencji w Korei. Jak donosi czasopismo „New Republic”, zawstydzony generał zaprzecza temu jakoby miał kiedykolwiek przepowiedzieć, że „na Boże Narodzenie chłopcy nasi wrócą do domu z Korei”. Mac Arthur twierdzi, że była to tylko „niewinna zabawa — wymiana żartobliwych uwag z moimi dowódcami na froncie”.

Nic więcej na swoje usprawiedliwienie Mac Arthur nie mógł wymyśleć.

Na pomoc biednemu głównodowodzącemu pośpieszył generał Milburn, zajmujący stanowisko szefa sztabu Mac Arthura. Niedawno wydał on rozkaz, w którym ciska gromy i błyskawice na... grubych oficerów sztabowych. Okazuje się, że to oni odpowiedzialni są za fiasko agresywnej polityki Trumana — Mac Arthura na Dalekim Wschodzie!

„Znaczna ilość oficerów — gniewnie pisze w rozkazie Milburn — to opasłe i tłuste grubasy. Szczególnie mam na myśli oficerów z obwisłymi, opasłymi brzuchami, którzy widocznie albo za dużo jedzą, albo nie mają dostatecznej pracy fizycznej, albo jedno i drugie razem. Wszyscy oficerowie powinni być fizycznie zdolni do działań wojennych, lub do odbywania nadzwyczajnej służby. Nie pozwolę, by podlegli mi oficerowie, przekształcili się w obżartuchów i nierobów”.

Dalekowzroczny generał niedwuznacznie dał do zrozumienia swoim podwładnym, że w obecnej sytuacji chudy yan-kes jest znacznie lepszy od grubego. Nie na darmo niektó-



rzy amerykańscy korespondenci widzą jedyną ratunek 8 armii interwentów w tym, że „potrafi ona poruszać się cztero - pięciokrotnie szybciej niż posuwający się naprzód przeciwnik”.

Cóż mogą powiedzieć oficerowie na swoje usprawiedliwienie? Cynba tylko to, że i tak w ostatnim okresie katastrofalnie chudną.

Sami, panie komendancie, dobrze rozumiemy: mniejsza teraz o łuszczy, kości trza zachować całymi...

Wątpliwe zresztą, czy takie usprawiedliwienie ucieszy Trumana i Mac Arthura...

B. Strelnikow